OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

# NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 29 | Warszawa, dnia 18 lipca 1937 r. | Rok IV.

# O konsolidację energii

(n) Należymy do narodów, wśród których niepospolitą rolę odgrywać może i odgrywała energia społeczna. Oczywiście energia zorganizowana. — W czasie rozbiorów spełniała ona bardzo szerokie prace. Od oświatowej i kształceniowej poczynając, a kończąc aż na organizowaniu pierwszych kadr wojska polskiego.

Wszak cała dziedzina szkolnictwa, — oświaty, ba — propagandy zagranicznej wypełniana była w okresie przedwojennym przez zorganizowaną energię.

Stąd ta popularność organizacyj społecznych, stąd ta skłonność do różnicowania zadań oraz i rodzajów organizacyj.

Ale, — jest w tym pewne „ale". Gdyż zróżnicowanie, a raczej rozproszenie organizacyj społecznych dochodzi czasami do absurdu.

Zważmy tylko: Jedno z miast wojewódzkich posiada 100 organizacyj oświatowych, 80 filantropijnych, 50 młodzieżowych, 30 b. wojskowych, — razem 260 organizacyj.

Podobny przerost organizacyjny można zaobserwować w każdej dziedzinie życia publicznego, a w szczególności wśród związków młodzieżowych i robotniczych.

Sama Warszawa ma 3.000 stowarzyszeń i zwięzków!

Absurd, zupełny absurd. Czyż kto uwierzy w to, że akcja filantropijna musi być zróżnicowana aż między 80 organizacjami, a oświatowa między 100, młodzieżowa między 50? Cóż za rozum pozwala na rejestrowanie tej mnogości organizacyj, powtarzających po wielekroć tę samą robotę! Jakie mogą być przyczyny, że doprowadzają do tak śmiesznego i smutnego zarazem obrazu rzeczywistości polskich organizacyj społecznych! Ileż w nich rzetelnych, uzasadnionych, a ile ambicyj i ambicyjek, uroszczeń, lekkomyślności, a nawet złośliwości? Na pewno wszystkiego po trochu, a skutek?—Odwrotny do zamierzeń. Bowiem wynikiem takiego rozproszenia, gdy na jedną organizację przypada zaledwie 300 obywateli musi być nie co innego, jak zniechęcenie, bagatelizowanie pracy, sprowadzanie jej do czczych form pracy t. zw. społecznej. Nigdy przecież nie zdoła się zgromadzić jakichś środków na rzeczowe potrzeby, ani okupić sił dla przeprowadzenia postawionych sobie zadań. Z trudem zbierane lub uzyskiwane środki finansowe są za szczupłe, by coś przy ich pomocy zrobić i pochłaniane bywają przez mizerną zresztą administrację organizacji.

Byłby najwyższy czas, by organizacjom społecznym przywrócić i wiarę i możliwości spełnienia pewnych funkcyj społecznych. Trzeba więc skończyć z absurdalnym liberalizmem w rejestrowaniu wszelkich organizacyj. Natomiast podjęty być musi szczery wysiłek dla skonsolidowania prac organizacyj pokrewnych, uporządkowania sił ve nia verbo — rynku organizacyj społecznych i zakończenia tego chaosu, jaki ku bolesnej uciesze złośliwych obywateli przedstawia życie społecznych organizacyj.

Nadarza się tu piękne pole do inicjatywy i działania dla naszych związków sfederowanych, których członkowie Zarządu zajmują czołowe stanowiska urzędowe i społeczne w swoich miastach.

Gdyby z tych sfer padła inicjatywa skonsolidowania pracy społecznej, miałaby ona za sobą autorytet wysokiego patriotyzmu, popartego pełną zasługi przeszłością obrońców Ojczyzny.

Dobry przykład trzeba dać od siebie — i na to czekamy.

## W Krypcie i na Kopcu

Dnia 9 b. m. odbyła się w Krakowie konferencja w sprawie krypty Marszałka Piłsudskiego. W naradzie tej wzięli udział: prezes Wydziału Wykonawczego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego gen. Wieniawa-Długoszowski, pos. Brzęk-Osiński, mjr. Kaliciński, profesorowie Jastrzębowski, Świerczyński i Tumorowicz z Warszawy, wojewoda krakowski Gnoiński, nacz. Wąsowicz i konserwator Treter.

Po konferencji w urzędzie wojewódzkim udano się na Wawel, gdzie zbadano kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów i kryptę św. Leonarda, po czym wznowiono obrady, które trwały kilka godzin.

Dnia 19 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie sądu konkursowego dla rozstrzygnięcia ponownie wykonywanych przez autorów nagrodzonych i wyróżnionych na pierwszym sądzie konkursowym w Krakowie projektów na sarkofag Marszałka Piłsudskiego.

Sąd konkursowy odbędzie się pod przewodnictwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego w tym samym składzie, jaki był na pierwszym konkursie w Krakowie.

Po rozstrzygnięciu konkursu złożone prace pozostaną na wystawie „Marszałek Piłsudski w rzeźbie" w Muzeum Wojska i będą udostępnione dla zwiedzania przez publiczność.

*

Sypanie Kopca na Sowińcu zostało już zakończone.

Termin składania ziemi na Kopiec przez pielgrzymki i delegacje z różnych stron kraju i spoza granic Rzplitej przedłużony jednak został do dnia 6-go sierpnia.

Na Sowińcu prowadzi się obecnie prace około uporządkowania otoczenia Kopca.

Na polanie przed kopcem stanie polowy ołtarz, a ponadto muzeum urn i budynek administracji.

Na szczycie kopca ułożono granitową tablicę z orłem i ustawiono smukły maszt, z którego powiewa flaga o barwach państwowych. Prawdopodobnie na tym maszcie będzie umieszczona latarnia, której światło będzie nocą wskazywało z daleka miejsce wielkiego pomnika Pierwszego Marszałka Polski.

## Zjazd Legionistów Polskich w Krakowie

Tegoroczny zjazd Związku Legionistów Polskich odbędzie się w niedzielę dn. 8 sierpnia w Krakowie.

Na prośbę Komendy Naczelnej Związku Marszałek Śmigły-Rydz obiecał wziąć udział w Zjeździe i przemówić do legionistów.

Program zjazdu przewiduje zbiórkę na Błoniach w formacjach pułkowych, wysłuchanie mszy polowej, przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza, defilada i przemarsz na Wawel dla złożenia hołdu Komendantowi, Marszałkowi Piłsudskiemu.

W godzinach popołudniowych przewidziane jest udanie się uczestników zjazdu na kopiec na Sowińcu.

W zjeździe wziąć mogą udział wyłącznie legioniści, członkowie Związku. Udział rodzin legionistów w uroczystościach nie jest przewidziany.

Opłat żadnych w roku bież. za udział w Zjeździe Zarząd Główny Związku pobierać nie będzie, natomiast koszt przejazdu i wyżywienia na miejscu, uczestnicy pokryć muszą we własnym zakresie.

Karta uczestnictwa będzie uprawniała do 75 proc. ulgi na kolejach państwowych.

Równocześnie ze Zjazdem Legionistów w Krakowie, odbędzie się w Warszawie koncentracja ogólno-strzelecka i obchód święta organizacyjnego Zw. Strzeleckiego.

**Na stronie 6-ej wspomnienie z przed 20 lat o aresztowaniu Komendanta Józefa Piłsudskiego przez Niemców**

## KALENDARZYK HISTORYCZNY

**18 lipca 1508 r.** bitwa z Moskalami pod Orszą.
**18 lipca 1792 r.** bitwa Kościuszki z Rosjanami pod Dubienką.
**19 lipca 1702 r.** klęska wojsk saskich w bitwie ze Szwedami pod Kliszowem, w pińczowskim.
**18 lipca 1374 r.** zmarł znakomity poeta włoski, Franciszek Petrarca; utwory jego, zwłaszcza słynne sonety, były tłumaczone na wszystkie języki europejskie, m. in. polski.
**19 lipca 1804 r.** zmarł w Borowie pod Przybyszewem, w Wielkopolsce, gen. Antoni Madaliński, który 12 marca 1794 r. pierwszy rozpoczął powstanie; aresztowany przez Prusaków, więziony był w Głogowie i Magdeburgu.
**19 lipca 1855 r.** zmarł w Kochaczynie, w Mohylewszczyźnie, Tomasz Zan, poeta i działacz społeczny, przyjaciel Mickiewicza, jeden z przywódców tajnych związków patriotycznych wśród młodzieży wileńskiej w latach 1816 — 1823.
**19 lipca 1870 r.** początek wojny francusko-pruskiej, przegranej przez Francję .
**20 lipca 1794 r.** oblężenie Wilna przez wojska rosyjskie.
**20 lipca 1887 r.** zmarł w Stanisławowie Agaton Giller, pisarz i działacz polityczny, członek Rządu Narodowego w 1863 r.
**22 lipca 1793 r.** sejm grodzieński potwierdził drugi rozbiór Polski.
**22 lipca 1832** w Schoenbrunnie, pod Wiedniem, zmarł Napoleon ks. Reichstadtu, syn cesarza Napoleona I-go, zwany „Orlątkiem".
**22 lipca 1839 r.** zmarł Ignacy Rakowiecki, uczony badacz prawodawstw dawnych Słowian.
**22 lipca 1917 r.** Józef Piłsudski, aresztowany w Warszawie przez Niemców, wywieziony został wraz z Kazimierzem Sosnkowskim do Magdeburga.
**23 lipca 1829 r.** zmarł w Warszawie Wojciech Bogusławski, aktor i pisarz dramatyczny, twórca teatru narodowego w Polsce, stąd zwany „ojcem sceny polskiej".
**23 lipca 1914 r.** rząd austriacki przesłał Serbii żądanie zadośćuczynienia (ultimatum) z powodu zabójstwa austriackiego następcy tronu w Sarajewie; odmowna odpowiedź Serbii spowodowała wojnę serbsko-austriacką, a następnie wojnę światową.
**24 lipca 1633 r.** hetman Stanisław Koniecpolski odniósł świetne zwycięstwo nad Tatarami pod Sasowym Rogiem, nad Prutem.
**24 lipca 1783 r.** urodził się Szymon Boliwar, bohater wojen o wyzwolenie Ameryki Południowej z pod władzy Hiszpanów; od jego nazwiska pochodzi nazwa Boliwii w Ameryce Południowej.
**24 lipca 1917 r.** bitwa ułanów płk. Bolesława Mościckiego pod Krechowcami w pobliżu Stanisławowa; pułk walczący pod Krechowcami otrzymał nazwę ułanów Krechowieckich.

### JEDZIEMY DO CRIKVENICY

Najbliższa wycieczka autocarowa Orbisu do Jugosławii wyjeżdża z Polski 18 lipca — następne wyjadą 3 i 18 sierpnia.

Szlak tych wycieczek na słoneczne Południe jest nad wyraz barwny i ciekawy, prowadzi bowiem z Wiednia przez Semmering — cudo krajobrazu górskiego, przez Ljubljanę do Abbazii nad Adriatykiem, po czym brzegami morza do Crikvenicy, — najmodniejszej piaszczystej plaży dalmatyńskiej.

Goście Orbisu zajeżdżają do przygotowanych dla nich wygodnych pensjonatów i will. Następuje 2-tygodniowy okres wypoczynków nad ciepłym morzem, kąpiele, plażowanie, wycieczki (do Wenecji, Splitu, Dubrovnika, na wyspę Raab). Powrót autocarami odbywa się przez Węgry, ze zwiedzaniem uzdrowiska nad jeziorem Balaton oraz pięknych stolic naddunajskich: Budapesztu i Wiednia.

Koszt udziału w 24-dniowej wycieczce od 330 zł. Zapisy w placówkach Orbisu.

# Autonomia śląska

Niejednokrotnie spotkać się można z mniemaniem, że t. zw. autonomia Śląska ma ścisły związek z Konwencją Genewską, która wygasła 15 b. m., a o której pisaliśmy przed tygodniem.

Pogląd ten jest mylny i niczem nieuzasadniony.

Konwencja Genewska zawarta została już po decyzji przyłączenia Śląska do Polski na okres lat 15-tu, dla zabezpieczenia śląskiego skomplikowanego obszaru gospodarczego przed wstrząsami, jakie rozdzielenie tego obszaru przez granice państwowe pociągnąć za sobą może. Konwencja ta wprowadziła szereg ograniczeń w dziedzinie ustawodawczej i nałożyła na stronę polską i niemiecką szereg obowiązków, a zarazem uprawnień w dziedzinie gospodarczej lub mniejszościowej.

Autonomia natomiast jako rzecz ściśle wewnętrzna polska, istnieć będzie tak długo, aż powołane konstytucyjne czynniki ustawy autonomicznej nie zniosą lub nie zmienią.

Została ona uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej w roku 1920, w okresie, gdy Śląsk nie należał jeszcze do Polski.

Ustawa autonomiczna stała się dla strony polskiej argumentem plebiscytowym, tym bardziej koniecznym, że strona niemiecka już poprzednio zapowiadała daleko idący samorząd dla tych części Śląska, które pozostaną w wyniku plebiscytu przy Rzeszy Niemieckiej. Zapowiedź niemiecka nie została w ogóle zrealizowana, a szczątkowe urządzenia samorządowe, wprowadzone na terenie Śląska Opolskiego po plebiscycie, zniknęły bardzo szybko, tak, że dziś Śląsk niemiecki nie posiada autonomii lub nawet samorządu lokalnego.

Polska ustawa autonomiczna, wprowadzona w życie natychmiast po przyłączeniu Śląska do Polski, rozciąga się na obszar całego województwa śląskiego, a więc także na jego cieszyńską część województwa, która bez plebiscytu przyłączona została do Polski.

Ustawa ta ustanawia samodzielny Sejm Śląski, jako władzę ustawodawczą oraz Radę Wojewódzką, jako organ wykonawczy. Do zakresu autonomii należą wszystkie niemal dziedziny ustawodawstwa ogólnego, za wyjątkiem polityki zagranicznej i wojska i poważniejszych spraw gospodarczych. Autonomią objęte są sprawy szkolnictwa, ustawodawstwo robotnicze i t. p., przy czym szczególnie podkreślić należy samodzielny skarb śląski, jako podstawę gospodarczą organizmu autonomicznego.

Na temat autonomii śląskiej toczyła się niejednokrotnie żywa dyskusja na łamach prasy, w sejmie śląskim i sejmie warszawskim i dotycząca przede wszystkim problemu, czy autonomia jest czynnikiem dodatnim, czy ujemnym w życiu państwowym Polski i Śląska, czy należy ją zachować lub zlikwidować.

Niewątpliwie autonomia śląska posiadała i posiada szereg dalekoidących przerostów natury politycznej, które nie przyniosły korzyści ani Śląskowi, ani Polsce. Zwłaszcza dla posunięć politycznych mniejszości niemieckiej, którą dawniej cechowały dalekoidące tendencje odśrodkowe, autonomia ta stanowiła niepotrzebną i szkodliwą platformę poczynań wrogich Państwu Polskiemu.

Szkodliwości tego rodzaju przerostów dawały wyraz nie tylko czynniki centralne polskie, lecz i zainteresowane czynniki śląskie, które przez usta swych organizacji społecznych, od r. 1923 począwszy, potępiały ten stan rzeczy, domagając się zniesienia lub ograniczenia autonomii.

Jaskrawy taki przykład stanowi uchwała, powzięta przez Sejm śląski w pierwszych latach jego istnienia, domagająca się wcielenia młodzieży śląskiej na równi z młodzieżą innych części Polski w szeregi armii polskiej, gdyż zwolnienie od obowiązku służby wojskowej uznane zostało za rzecz niegodną polskiego Śląska, który tylekrotnie dawał dowody swego patriotyzmu polskiego i na równi z całą Polską uważał za swój obowiązek obywatelski dawać Państwu corocznie rekruta.

Nie można natomiast negować pozytywnych walorów, jakie autonomia Śląskowi i Polsce dała na innych odcinkach, a zwłaszcza na odcinku gospodarczym. Śląsk jest terenem tak odrębnym od reszty Państwa, poziom jego cywilizacji jest tak odmienny od rozlicznych obszarów Rzeczypospolitej, że stosowanie w dziedzinie gospodarczej tych samych norm prawnych na terenie całego państwa musiałoby się odbić ujemnie nie tylko na organiźmie śląskim, ale mogłoby pociągnąć za sobą niepowetowane straty dla całego państwa.

## ŚWIATŁA I CIENIE

### Brawo garnizon m. Lidy!

*Garnizon miasta Lidy zaimponował nam swoim pięknym czynem obywatelskim Dopomógł jednemu z miejscowych kelnerów do otwarcia fabryki mydła. A było to tak:*

*P. Stefan Baranowicz przez dłuższy czas był kelnerem w „Resursie Polskiej" w Lidzie, która odwiedzana jest szczególnie przez wojskowych. Pewnego razu grupa oficerów, którym p. Baranowicz usługiwał jako kelner, spytała go dlaczego nie myśli o uruchomieniu jakiegoś własnego interesu, np. fabryki mydła? Odpowiedź naturalnie była krótka: — Brak gotówki.*

*Jakież zdziwienie było p. Baranowicza, gdy po pewnym czasie zakomunikowano mu, iż korpus oficerski Garnizonu Lida, pragnąc przyczynić się do realizacji chociaż jednej placówki przemysłowej polskiej w Lidzie, zebrał wśród swoich członków pieniądze i przeznaczył na pożyczkę dla Baranowicza.*

*Pożyczka ta jest bezprocentowa, na takich warunkach, że p. Baranowicz spłaci dopiero wtedy, gdy fabryka jego będzie już dobrze prosperowała i przynosiła zyski.*

*Możemy być dumni z kolegów lidzkich, którzy wskazali innym drogę, jak można być pożytecznym obywatelem kraju, a zarazem dopomóc porządnemu człowiekowi do stworzenia własnego warsztatu pracy.*

*Brawo Lida!* (—cz)

## Drugi list ks. metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

„W dniu 14 lipca b.r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat:

„Ks. arcybiskup krakowski zwrócił się za pośrednictwem ks. nuncjusza apostolskiego do Pana Prezydenta Rzplitej z listem następującej treści.

Dostojny Panie Prezydencie,

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków kapituły katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przedkładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czymkolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego wysoki urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywię względem Jego Osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłumaczone, jako obraza Osoby i autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tym, i jako biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

ADAM SAPIEHA bp.

W Krakowie, dn. 11 lipca 1937 r.

Należy zaznaczyć, że już poprzednio ks. arcybiskup krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich spoczywających w podziemiach katedry wawelskiej uważane były „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały" i oświadczył, iż „trumny królów złożone na stałe i definitywnie w grobach królewskich, jak i trumna ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się ks. metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem R. P.".

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity krakowskiego złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów Rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną".

(PAT)

WŁ. T. SIERAKOWICKI

# Kultura i higiena gwarancją podniesienia się zdrowotności

Minister Oświaty prof. Swiętosławski w wykładzie inauguracyjnym na Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Polskich we Lwowie poruszył problem zdrowotności wśród młodzieży szkolnej. Stwierdziwszy wzrost liczby dzieci w wieku szkolnym w ciągu ostatnich kilku lat o prawie 30% do 5.400.000, dodał, że kryzys gospodarczy wycisnął na tej młodzieży swe piętno. Jakkolwiek bowiem 96% dzieci, są „przeciętnie zdrowi", to jednak 20% jest nędznie i niedostatecznie odżywianych, a tylko 30% nie posiada żadnych usterek fizycznych. W konkluzji p. minister wzywa do wzmożenia opieki nad dzieckiem, do polepszenia warunków higienicznych oraz do stosowania lepszego i racjonalnego odżywiania.

O stanie zdrowia narodu mówi sprawozdanie Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, która stwierdza, że jakkolwiek stan opieki lekarskiej w Polsce jest nadal niedostateczny, to jednak przed komisjami poborowymi staje materiał zdrowszy i lepiej wyrośnięty. Oprócz tego zmniejszył się wśród tej kategorii odsetek chorych na gruźlicę i inne choroby zakaźne.

Mimo tych pocieszających objawów zagadnienie zdrowia wśród ludności szczególniej wśród dzieci jest kwestią ciągle otwartą i wiecznie aktualną.

Polska należy do krajów płodnych. Obliczenia statystyczne wykazują jako przeciętną roczną liczbę urodzeń w Polsce na 905.000. Mimo to przyrost naturalny nie jest zbyt wysoki, gdyż zastraszająca śmiertelność wśród niemowląt, przyrost ten znacznie obniża.

Śmierć czyni straszliwe spustoszenia wśród niemowląt, niszcząc 15% istnień ludzkich w ciągu pierwszego i drugiego roku życia, a do 15 lat ginie prawie 30% niemowląt.

Dopiero w porównaniu ze śmiertelnością panującą wśród tych kategorii za granicą ujrzeć można prawdziwe oblicze tych spustoszeń. W Niemczech np. do 15 roku życia wymiera tylko 15% niemowląt, a w Szwecji niespełna 11%.

Zastraszająca wprost śmiertelność wśród dzieci w Polsce obniża przeciętny czas trwania życia ludzkiego. Przeciętna dla Polski wynosi zaledwie 46 lat, gdy dla Francji 54, Anglii i Niemiec 61, a Szwecji 62 i pół roku.

Jakież są przyczyny tego rozpaczliwego stanu rzeczy?

Przede wszystkim niski poziom kultury i higieny zarówno wśród szerokich mas chłopskich jak i robotniczych, niedostateczne odżywianie, warunki mieszkaniowe w miastach i t. p. Aby to zło usunąć Izba Lekarska Warszawsko-Białostocka wezwała państwo i samorządy do zwiększenia budżetów na opiekę lekarską, do zwiększenia liczby lekarzy itp.

Są to jednak dezyderaty, którym i państwo i samorządy nie zawsze i nie zaraz będą mogły uczynić zadość. Zdajemy sobie przecież doskonale sprawę z przeciążenia podatkami i wszelkiego rodzaju daninami budżetów wszystkich warstw ludności. Wiemy, że budżety państwa i samorządów ściśnięto do ostatecznych granic, że preliminuje się tylko sumy konieczne i nizbędne w każdej dziedzinie.

I jakkolwiek corocznie wzrastą sieć stacji opieki nad matką i dzieckiem, zwiększa się ilość żłobków i przedszkoli, corocznie podwaja się prawie liczba dzieci korzystających z kolonij i półkolonij, a mimo wszystki śmiertelność jest zastraszająca, znajdując bardzo sprzyjające warunki.

Jeżeli sobie bowiem na chwilę uprzytomnimy warunki w jakich żyje wieś i robotnik miejski — to w całej okazałości wystąpią przyczyny zła.

Na wsi w przytłaczającej większości dziś jeszcze kojarzy małżeństwa interes materialny. Tam rzadko gra rolę uczucie, a najczęściej wysokość posagu. Młodzi małżonkowie mają nielada kłopot ze spłaceniem licznego rodzeństwa z ojcowizny, z alimentowaniem rodziców, czasem z rozbudową itp., więc poświęcają wszystkie swe siły i czas na doglądanie roli i dobytku, bo wysiłek ten ma im dać istotny tytuł własności i samodzielność.

Jeżeli przychodzi na świat dziecko, to nie ma kto o nie dbać zupełnie. Matka zajęta jest pracą w gospodarstwie od rana do nocy i tylko od czasu do czasu zagląda do dziecka. Raz je wygłodzi, drugi raz przekarmi. A któż zresztą nauczył ją umiejętności obchodzenia się z dzieckiem, kto ją zapoznał z zasadami karmienia i higieny niemowląt? Czy może jej matka? Ależ ta jej matka, nie raz analfabetka, odpowiada: „ja nic nie znałam, nie uczyłam się i takeście się wychowali". Ale nie mówi, ile z urodzonych przez nią dzieci zdołała wychować.

A może szkoła powszechna nauczyła tego młodą matkę? — Nic podobnego, to w zakres nauczania nie wchodzi. Ostatecznie młoda kobieta postępuje tak jak jej matka lub, widząc konieczność zmian, eksperymentuje,doświadcza swoich założeń, narażając zdrowie, a bardzo często i życie dziecka.

W rezultacie wychowuje się najwyżej 60% dzieci, które przyszły na świat. Resztę pochłonął eksperyment — nauka. Dodajmy do tego konserwatyzm wsi, uprzedzenie do lekarzy, czasem niemożliwość korzystania z ich pomocy ze względu na odległość dzielącą lekarza od pacjenta czy też brak pieniędzy — a zobaczymy chore dziecko, które pozostawione jest na na opiece i kuracji niedoświadczonego otoczenia... czasu i opatrzności.

W rodzinach robotniczych także nie jest lepiej. Jeżeli zaś jeszcze robotnik pozbawiony ejst pracy, to nędza jest nieodłączną towarzyszką jego rodziny.

I tutaj właśnie jest olbrzymie pole do popisu dla lekarzy powiatowych, którzy znając najlepiej pötrzeby terenu winni wytężyć wszystkie siły, aby za pomocą licznych działaczy i organizacji społecznych znajomość zasad higieny i pielęgnacji niemowląt przeniknęła do każdej rodziny.

Lekarze, akuszerki i nauczycielki, podejmą się z chęcią tej pionierskiej pracy, a organizacje społeczne, które najczęściej przecież korzystają z subwencji państwa czy samorządu można obarczyć obowiązkiem dopilnowywania, aby kursy przeszkoleniowe odbywały się co roku w każdej wsi, i aby każda młoda dziewczyna taki kurs ukończyła. Zresztą wielką pomoc dla akcji tej mogą okazać księża, wymagając przy przyjmowaniu zapowiedzi zaświadczeń z ukończenia takiego kursu.

Wśród wytrwałych bojowników o zdrowie narodu nie może zabraknąć związków rezerwowych i kombatanckich, które przecież najlepiej wiedzą, że wielkie zwycięstwo składa się milion nieraz drobnych prac i wysiłków. Niechże więc każdy na własnym terenie działalności usuwa panujące zło, a wtedy podniesie się kultura, polepszy zdrowotność, zmniejszy śmiertelność, wzmoże dobrobyt i zamożność.

Trzeba tylko inicjatywy, silnej woli i wytrwałości.

## Troska o ceny zboża i paszy

Na zjeździe gospodarczo-rolniczym, urządzonym w dniu 8 b. m. w Warszawie przez Centr. Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, minister rolnictwa Poniatowski wygłosił dłuższe przemówienie, z którego podajemy najaktualniejsze dziś ustępy:

**Polityka zbożowa Polski w roku najbliższym staje przed zadaniami trudniejszymi, niż w latach poprzednich. Nie mówię w tej chwili o trudnościach natury budżetowej, lecz o trudnościach rozwikłania splotu najróżnorodniejszych okoliczności. Ostatni rok, ostatni przednówek po raz pierwszy od dawna, jakkolwiek jeszcze zdala, ale zarysował przed Polską pewne obawy tej natury, czy wprowadzenie swobodnego eksportu zboża nie może Polski narazić na trudności aprowizacyjne.**

**Jeżeli ostatni, kończący się rok będziemy porównywali pod względem eksportu z rokiem poprzednim, to zauważymy, że w eksporcie zbóż mamy około trzy czwarte tej ilości zbóż, jaką wyeksportowaliśmy poprzednio. Ta zmiana nie jest oparta na gorszych urodzajach, wynika prawdopodobnie ze zwiększenia się konsumcji wewnętrznej w kraju.**

**Wszystko pozwala mniemać, że zdolność konsumcyjna będzie dalej rosła. Zbiory zbóż są w tej chwili trudne do określenia, raczej jednak należy liczyć się z tym, że będzie to rok nieco poniżej przeciętnego. I dlatego prowadzenie polityki eksportowej nakłada na Rząd dwa pierwszorzędne obowiązki: troskę o utrzymanie należytego poziomu cen w kraju jak i troskę o to, aby bezpieczeństwo aprowizacyjne nie zostało zachwiane. W odróżnieniu od lat poprzednich, kiedy rolnictwo polskie miało prawo żądać od Rządu określenia, jaka będzie jego polityka eksportowa, obowiązująca stale przez cały rok, dziś z tym żądaniem wystąpić nie można, a Rząd ma prawo powiedzieć, że polityka ta będzie elastyczna i będzie polegała na tym, aby rolnikowi zapewnić słuszne ceny, a jednocześnie, aby granica bezpieczeństwa aprowizacyjnego nie została przekroczona.**

**Rząd umożliwi eksport zbóż w sposób, pozwalający mu czuwać nad jego rozmiarami.**

**Równolegle z tym w polityce roku bieżącego ze strony Rządu winna znaleźć się troska o cenę paszy. W tej trosce jednak zadanie nie jest jednostronne tylko po stronie Rządu, ale również w olbrzymiej mierze po stronie samego rolnika. Opowiednie kształtowanie gospodarki wewnętrznej produktami przeznaczonymi na paszę, odpowiednie przygotowanie tej paszy to są rzeczy, których nikt inny nie dokona tylko rolnik sam. Dotychczasowa chwiejność w produkcji zwierzęcej, jaka w ciągu ostatnich kilkunastu lat w Polsce zachodzi, w olbrzymiej mierze winna być przypisywana temu, że rolnicy jeszcze niedostatecznie opierają tę produkcję o swoje surowce.**

**W trosce o należyty rozwój tej podstawowej produkcji paszy rolnictwo polskie musi zająć się wydatniej kulturą łąk i pastwisk, jak i kulturą wszelkich roślin pastewnych, uprawianych w polu. W tej chwili, gdybym miał wymienić, co jest najbardziej w Polsce zaniedbane, to musiałbym tu wymienić właśnie tę dziedzinę. W Rządzie istnieje troska o zapewnienie rolnictwu pomocy i w tej dziedzinie. Z dużą dozą radości mogę stwierdzić, że te zabiegi napotykają na zrozumienie rolników.**




### Pamiętnik b. partyzanta-przemytnika

*Sergiusz Piasecki: „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" — z przedmową M. Wańkowicza i słownikiem wyrażeń przemytniczych. — Nakładem „Roju", r. 1937, str. 411.*

Jest to dziwna książka! Napisana w więzieniu na Świętym Krzyżu przez skazańca, któremu karę śmierci zamieniono w drodze łaski na 15 lat ciężkiego więzienia; utwór ten jest pierwszym tego rodzaju pamiętnikiem przemytniczym, a drugim — pamiętnikiem przestępcy. Pierwszy w Polsce — to były wspomnienia „bujnej" kariery Urke Nachalnika, sławnego już dziś— a raczej osławionego, na których i autor-kryminalista i wydawcy zarobili sporo grosza.

Piasecki daje nam się poznać jako całkiem inny typ — typ wykolejeńca powojennego z pogranicza polsko-rosyjskiego, mieszaniec narodowościowy, choć prawosławny — ale jednak dzielny z razu żołnierz-partyzant z armii Bałachowicza, potem absolwent Szkoły Podchorążych polskich, wreszcie ofiarny i odważny agent wywiadu naszego, który przechodzi granicę niezliczoną ilość razy, zarabiając zawrotne wprost sumy jako przemytnik. Zna pogranicze doskonale i czuje się sam niejako królem na tym niebezpiecznym terenie. Niebezpiecznym—dla innych, Piasecki bowiem wychodzi cało z rozlicznych przygód, towarzysze jego giną jedni po drugich, on — zostaje sam, samotny, żyje na pół dziko z naturą jeszcze od niego dzikszą i z tajemniczą kochanką swą, którą mu przyświeca w nocnych wędrówkach: z konstelacją gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy.

Piasecki — to niewątpliwie talent, wielki talent pisarski, ale talent niejako surowy i co gorsza pusty wewnątrz — nie prześwietlony żadną wielką ideą, czy to ogólno-ludzką, czy to narodową, talent można by rzec martwy sam w sobie. Czyżby długi okres więzienny przepalił go do cna?

Tych wszystkich szczegółów autobiograficznych dowiadujemy się jedynie tylko ze świetnej przedmowy starego majstra Wańkowicza. Przedmowa ta — to może najciekawszy i najlepiej napisany ustęp książki.

Niewiele jednak z tej przedmowy znajdujemy w tekście książki. Nie wiemy nawet przez cały czas lektury tego grubego tomu, jakim językiem rozmawiali ze sobą dzielni poza tym przemytnicy. Najmniejszej wzmianki nie ma o kraju, w którym żyją, choć kraj to przecież niezwykle ciekawy, który woła wielkim głosem historii o swych losach minionych, obecnych i przyszłych. Głosów tych nie rozumie, nie słyszy Sergiusz Piasecki. Gdyby wilk posiadł sztukę pisania, mógłby skreślić równie od świata ludzkiego oderwane wspomnienia, z punktu widzenia jednakże biologii zwierzęcej — ciekawsze!

W Polsce znudzonej snobistyczną literaturą współczesną, książka ta wywoła niewątpliwie duże echo. Już wywołała — najtęższi publicyści o niej piszą. Reklama utworu więźnia świętokrzyskiego robiona jest znakomicie.

Mimo to wydaje mi się, że lepiejby było, gdyby ten ciekawy z wielu względów utwór ukazał się jako „druk prywatny". Czarujący bowiem miejscami romantyzm tej książki jest z ducha bandycki. A język, którym autor z widoczną trudnością się posługuje, razi kulturalniejszego czytelnika masą rusycyzmów i to z gwary przestępczej zaczerpniętych. Rozsiane są te „wyrażonka" techniczne tak licznie, iż słusznie umieścili wydawcy słowniczek polsko-bandycki czy przemytniczy na końcu tomu.

Piasecki na tle swej książki robi wrażenie raczej przykre i każe ubolewać, iż nie mamy u nas jakiejś „Legii Cudzoziemskiej", w której użyćby go można z wyzyskaniem jego wrodzonych zdolności, z pożytkiem dla Polski.

(T.N.)

# Symboliczne słowo: „Gdynia"

## Z przemówienia Wicepremiera Kwiatkowskiego na Święcie Morza



**Podczas nabożeństwa polowego na Święcie Morza w Gdyni**

Siedzą od prawej w pierwszym rzędzie: płk. Dzwonkowski, gen. Kwaśniewski — wojewoda Raczkiewicz, wicemin. Sokołowski, min. Chodacki, kom.. Sokół, dyr. Możdżeński i i. — Naprzeciw delegacja weterańska.

**Wiemy już dzisiaj bezspornie, iż w tym wyścigu pracy morskiej, daliśmy się w ciągu całych wieków obcym narodom wyprzedzić. Toteż rachunek naszych strat narodowych nad Bałtykiem jest szczególnie wielki i bolesny. Lecz tak samo, jak w życiu każdej jednostki, każdego człowieka pozostają otwarte wszystkie możliwości odrobienia błędów i strat, aby nawrót nastąpił przed ostateczną zgubą wszystkiego, podobnie i my, Polacy, zachowując dzięki granitowej wytrzymałości duszy ludu polskiego na Pomorzu ten skrawek wybrzeża, mieliśmy i mamy przed sobą tyle możliwości dokonania cudu odrodzenia naszych praw morskich, ile tylko starczy ku temu naszej pracy, naszego niezłomnego wysiłku, naszej hartownej woli, naszej zdrowej ambicji narodowej i wiary we własne siły.**

**Nie mamy potrzeby już dzisiaj wymieniać rezultatów naszej dotychczasowej pracy na tym odcinku, który zamyka się w tym symbolicznym słowie „Gdynia". W ciągu kilkunastu zaledwie lat wyrównaliśmy tu niejedną szczerbę zadaną Polsce w okresie wieków.**

**W okresie kilkunastu lat zatarliśmy plamy, ciążące tu na naszym honorze wielkiego i wolnego narodu. Wykazaliśmy najwyraźniej może tu w Gdyni, że umiemy pracować zgodnie dla potęgi Rzeczypospolitej, gdy tylko zechcemy i gospodarka polska nie ma powodu wstydzić się swoich rezultatów.**

**Jedna wielka dziejowa burza, jeden przełom polityczny starły z tej nadmorskiej ziemi wszystkie obce naloty, zniwelowały kosztowne i sztuczne wysiłki wydarcia duszy, mowy i wiary z człowieka, osiadłego tu od niezliczonych pokoleń, a rzetelny rezultat pracy naszej, pracy cierpliwej, wytrwałej, wyrastającej z konieczności gospodarczej nowej Polski, choć ma za sobą dopiero okres kilkunastu lat, trwać będzie już na wieki, Gdynia bowiem już dzisiaj stała się niezniszczalnym wkładem Polski do skarbca ludzkiej cywilizacji. Gdynia stała się owocem woli zjednoczonego narodu polskiego, iż świadom jest on swoich praw i obowiązków, płynących z faktu wolności i zjednoczenia Państwa. Gdynia z żelaza, z betonu, Gdynia ruchliwa i zaborcza, pochłaniająca nowe pustkowia, ujarzmiająca wciąż nowe zagony wodne, trwać będzie ku chwale imienia Polski jako symbol zgodnego wysiłku narodu polskiego na wieki.**

**Wiemy o tym wszyscy, iż miesiąc za miesiącem przynosi Gdyni wciąż nowe zwycięstwa i w mieście i w nadbrzeżu i na falach morskich. Co roku Polska czuje się więcej państwem morskim, co roku rosną jej morskie ambicje i potrzeby. Co roku wzrok nasz sięga w dal i wie, że nie ma kresu wysiłkom i zwycięstwom, tak jak nie ma kresu dla zorganizowanej i twórczej pracy człowieka, gdyż te rzetelne wartości musi zamykać w sobie polskie morze, gdy tu czujemy się dumni i szczęśliwi wszyscy. I wy bohaterowie walk rozpaczy — powstańcy 1863 r. — obecni tu na tygodniu morza, i wy, którzy z temperamentem młodości nadchodzicie, aby spotęgować wysiłek pracy dla ugruntowania niepodległości Polski. Rząd polski, instytucje kościelne i społeczne, wojsko polskie i całe społeczeństwo pod kierowniczym sztandarem L. M. i K. — wszyscy czują i rozumieją, że obchód dzisiejszy jest obchodem solidarnego wysiłku i solidarnej woli naszego pokolenia. Czyż patrząc dzisiaj z promienną radością na wielkość Gdyni i rosnącą potęgę Polski nad morzem, mamy czynić jeszcze jakieś śluby i deklaracje? Wydaje mi się to zbędne.**

**Dlatego poza Polską jest wiadomym, czym stała się Gdynia dla odrodzonej i zjednoczonej naszej ojczyzny i jakie uczucia z nią się wiążą. Raczej powiedzmy sobie, że nadchodząca poprawa koniunktury gospodarczej musi się stać nowym skokiem Gdyni wzwyż. Za trzy lub cztery lata trzeba będzie szukać Gdyni dzisiejszej w Gdyni ówczesnej, nie ma bowiem może miesiąca, ani jednego roku, aby władztwo morskie Polski nie zostało wzmocnione i utrwalone. To jest wielkie i odwieczne prawo pokojowe narodu polskiego, budującego własnym wysiłkiem, własną i nową historię nad Bałtykiem.**

# Praca polska na morzu — propagandą Polski

Kto z okazji „święta morza" podejmuje się przeglądu dorobku Polski na morzu, nie może pominąć milczeniem wysiłku firm portowych spedycyjnych, maklerskich albo okrętowych w Gdyni. A nie może pominąć dlatego chociażby, że od organizacji pracy tych firm, od stopnia zeuropeizowania czy nawet zamerykanizowania ich metod pracy, od sprawności i konkurencyjności usług świadczonych zagranicznemu odbiorcy, zależy ocena naszego portu, naszej pracy i handlu przez zagranicę. Trzeba wiedzieć, że gdy idzie o propagandę Polski, albo o ocenę jej stopnia cywilizacji i kultury, daleko więcej mówią zagraniczy wyniki naszej pracy niż najpiękniejsze książki. Bo dzieło tworzone przez jednego człowieka oddaje przede wszystkim ducha swego twórcy, wyniki zaś pracy zbiorowej mogą często być miernikiem wartości całego narodu. Dlatego w wykazaniu takich czy innych wyników, uzyskanych przez przedsiębiorstwa polskie, pracujące na morzu, szczególnie gdy wyniki te stanowią już za granicą kryterium w ocenie Polski, nie należy dopatrywać się tylko chęci jednostronnej, czy interesem egoistycznym przedsiębiorstwa dyktowanej reklamy, a raczej trzeba na problem popatrzeć głębiej i szukać w takim opisie wzoru do naśladowania albo dopingu dla innych nie podciągniętych jeszcze dostatecznie firm.



**Widok na nabrzeże Szwedzkie i wywrotnicę węglową firmy „Polskarob" w Gdyni**

Z firm w całym tego słowa znaczeniu portowych w Gdyni, wysunęła się na czoło Spółka Akcyjna „Polskarob", Polsko-Skandynawskie Tow. Transportowe, która działalnością swoją objęła całość pracy portowej, a więc maklerstwo okrętowe, spedycję, żeglugę morską, cumownictwo i inne pomniejsze działy. Zasięg tego przedsiębiorstwa rozciąga się na najdalsze kraje zamorskie, i można śmiało powiedzieć, że jeśli chodzi o obroty węglem, firma ta należy do przedsiębiorstw na skalę światową.

Własne urządzenia przeładunkowe tej firmy, krany czy dźwigi i potężna wywrotnica wagonowa, przy wyjątkowo sprężystej organizacji pracy technicznej przyczyniły się w dużym stopniu do dobrej reputacji pracy polskiej w świecie i do propagandy nowoczesności i zdolności przeładunkowej naszego portu narodowego.

Piękne musi być uczucie ludzi pracujących w „Polskarob", gdy do przedsiębiorstwa wpływają niemal codziennie ze świata listy, w których lapidarnie (zagranica na ogół skąpi Polsce pochwał) dziękuje się firmie za szybką i akuratną odprawę statków towarowych. Oto kilka wyjątków z korespondencji. Potężna spółka żeglugowa ze Stockholmu pisze: „Our best thanks for the good despatch given the above steamer when loading last at Gdynia". Inna z Karlshamn: „Our best thanks for the prompt attention to this ship". Z Kopenhagi: „Wir verfehlen nicht, Ihnen unseren besten Dank auszusprechen für die gute Expedition, welche Sie für unseren Dampfer in Gdynia arrangiert haben", a duża firma hamburska: „...und ich danke Ihnen verbindlichst für die gute Abfertigung, die Sie meinem Schiff gegeben haben". Takich opinij jest mnóstwo! To się nazywa praktyczna (a jest w dodatku bezpłatna) propaganda Polski za granicą.

„Polskarob" jest jedynym w Polsce prywatnym przedsiębiorcą okrętowym. Ma swoją małą, ale sprawną flotę, złożoną z czterech „Roburów", po 3.000 tonn każdy, a chodzą te „Robury" tak często i tak pilnie, że ludzie morza przezwali je „tramwajami Bałtyku". Tonnaż tej floty w tonnażu całej floty polskiej (handlowej) stanowi 12,6%, a umiała ona przewieźć aż 34% przewozu dokonanego przez całą flotę polską. To znowu jest propagandą wewnętrzną pracy — jest dopingiem dla innych — przedsiębiorstw, którym p. wicepremier Kwiatkowski wskazał ten wzór do naśladowania.

I gdy praca idzie sprawnie, ofiarnie, wydajnie, można myśleć nie tylko o higienie robotnika, ale i o jego wytchnieniu. Łazienki robotnicze tej firmy i świetlica w stylu zakopiańskim, w zakurzonym pyłem przeładowywanych towarów w porcie gdyńskim, to dowód, że rzetelna praca robotnika, majstra, technika, inżyniera i urzędnika polskiego są jedynymi środkami do podciągnięcia Polski wzwyż" — do poziomu zachodnioeuropejskiego.

# Trzy dni Weteranów 1863 r. w Gdyni



**Delegacja weterańska w Gdyni**
Siedzą od lewej weterani: Harde (Łódź), Żukowska (Lublin), Łążyński (Głogowiec pod Inowrocławiem), Wandalli (Nowogród pod Łomżą), prezes Malewski (Warszawa), Fabjanowska (Warszawa), Chmieliński (Serock pow. Pułtusk) — stoją wet. Wierzbicki (Zdołbunów), Milczarski (Warszawa), Kwiatkowski (Szczuowo pow. Łomża). Obok przedstawiciele Tow. Przyjaciół Weteranów i asysta z Gdyni

Długo pieszczone w sercach weteranów 1863 r. marzenia o Polskim Morzu, nad którego brzegami chcieli stanąć po raz pierwszy i może już ostatni — spełniło się.

Zobaczyli, całą piersią wchłonęli rosnącą wciąż potęgę Polski na morzu i rozjechali się do domów swoich z myślami, które na długie wieczory zaprzątać będą ich głowy wspomnieniami najwznioślejszymi.

Od kilku lat idzie ten niezwykły szlak granatowych czamarek z cyfrą 1863 na naramiennikach poprzez wielkie ośrodki odrodzonej Ojczyzny, za której wolność walczyli przed laty 74-ma, ale której w jej najpiękniejszych punktach nie znali. Poznań, Kraków, Katowice, Wilno — kolejno już miały w swych murach tych najdroższych w Polsce gości. Teraz przyszła kolej na Gdynię.

Za rok — daj Boże dożyć szczęśliwie — jeszcze Lwów pragną zobaczyć, pokłonić się cmentarzowi swoich towarzyszy broni i ich najmłodszych spadkobierców, orląt lwowskich. O tym marzyć będą cały rok od dziś te siwe głowy, czci najdroższe.

Tymczasem zaś przyszła Gdynia, dokąd zaprosił ich gorącym sercem synowskim legionista Drugiej Brygady, dzierżący obecnie ster rządów tego miasta, Komisarz Rządu p. mgr. Franciszek Sokół i zrobił wszystko, aby im hołd powszechny tam okazano i po wieki utrwalono.

Z zaproszenia tego skorzystać mogło tylko 8-miu Weteranów i dwie Weteranki — reszta powstańców styczniowych, nie sięgająca już nawet cyfry 40-tu osób w całym kraju, pozostać musiała w domach z powodu zniedołężnienia, lub choroby.

Ci, co przyjechali do Gdyni osobami swymi reprezentowali w miniaturze cały rok 63-ci, wszystkie warstwy i stany, które brały udział w Powstaniu Styczniowym, od niepiśmiennego chłopa ze wsi począwszy po ziemianina z uniwersyteckim wykształceniem i artystę — malarza — literata.

Towarzyszyło im kilka osób z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. w charakterze opiekunów, których pomocy na każdym kroku potrzebują.

Trzy pełne wrażeń dni na polskim wybrzeżu minęło jak sen czarowny... Odtwórzmy go choć w najważniejszych fragmentach.

*

Wygodny wagon 2-giej klasy oddany dzięki uprzejmości dyrekcji warszawskiej do dyspozycji wycieczki weterańskiej na cały czas jej podróży — wjeżdża na dworzec gdyński.

Z dala słychać dźwięki orkiestry i widać sztandary kombatanckie, wyprężone szeregi młodszych o całe pokolenie powstańców wielkopolskich i pomorskich. Obok władze federacyjne, rada miejska i Komisarz Rządu mgr. Sokół, który za chwilę powie kilka zdań prostych od serca na powitanie i wzniesie okrzyk na cześć Weteranów.

Jeszcze raz wiwatować będzie dworzec gdyński po przemówieniu urzędującego wiceprezesa Federacji mjr. Ruszczyca, — jeszcze wiązanki kwiatów z rąk pierwszej w Gdyni radnej p. Frankowskiej znajdą się w rękach wzruszonych Weteranów i odpowie z podziękowaniem w imieniu kolegów weteran Wandalli, wzbudzając zdumienie u Gdynian, którzy nie przypuszczali, że w tym wieku można tak mówić bez przygotowania.

Będzie takich niespodzianek jeszcze więcej w ciągu tych paru dni.

*

Wzgórze Oksywskie z tragiczną mogiłą Orlicza-Dreszera. Pamiętają Weterani tę wspaniałą postać i przyszli na jego grób z cichą tylko modlitwą.

Ale oto zbliżają się do nich legioniści i proszą, aby w ich imieniu Weterani złożyli wieniec na płycie grobowej tej legionowej chluby i dumy. Stają obok siebie dwie powstańcze delegacje, tych z roku 63-go i tych z 14-go, w tej chwili połączeni z sobą jedną myślą rzewną o Dreszerze, o wielkiej stracie dla Polski, o wiecznym odpocznieniu jego rycerskiej duszy...

*

A po tym — morze. Bezkresne, nasze, polskie morze. Miłosnym wzrokiem obejmują je stare oczy i śmieją się doń, jak do najmilszego dziecka.



**Przy grobie s. p. gen. Orlicz-Dreszera**
Legioniści z prezesem Jabłonowskim i Weterani

I nigdy nie będzie im dość tego widoku. Choć nabożeństwo polowe i rewia floty wojennej już się dawno skończyły, nie można od brzegów morskich odciągnąć jakby zaczarowanych ich widokiem staruszków. Choć deszcze leje popołudniu, żądają koniecznie, by jechać zwiedzić „Grom” i znów trudno ich namówić do powrotu na ląd.

Nie pocieszeni są, gdy przejażdżka po morzu musi odwlec się z powodu niepogody. A radości i podziwu nie ma końca, gdy się wypogodzi i można zwiedzić wspaniałości statku „Batory” w godzinę po jego przybiciu do brzegu, a następnie popłynąć motorówką dokoła portu.

Odbywa się na niej dziwna ceremonia... Bierzemy w buteleczki wodę z morza, z naszego morza, aby i ci, co w domach weterańskich pozostali, skosztowali jej słodyczy, choć pierwszy łyk taki był słony.



**Na otwarciu ulicy „Powstania Styczniowego”**
Stoją od lewej panie Szaniawska i Frankowska, wet. Wandalli (przemawia), red. Górnicki i komisarz Sokół (X)

*

Salony „Rodziny Urzędniczej”. Za stołem przy podwieczorku Weteranki i Weterani, a koło nich pąnie z Komisji Porozumiewawczej Organizacji Kobiecych w Gdyni.

Padają miłe słowa powitania z ust p. Mroczkiewiczowej, która dziękuje za zaszczyt goszczenia tej dostojnej gromadki.

Odpowiada wet. Łążyński i weteranka Żukowska, radująca się, że oto są nowe „naczelniczki”, które kierują pracą społeczną kobiet. Weteranka Fabianowska mówi o swoich przeżyciach, wet. Wandalli sławi bohaterstwo kobiet polskich w dobie Powstania. Ostatnia przemawia p. Dunin-Wąsowiczowa w imieniu Tow. Przyjaciół Weteranów.

Przedstawicielki kobiet gdyńskich z p. Szaniawską na czele tak są wzruszone i oczarowane tymi pięknymi postaciami najstarszych żołnierzy niepodległości, że gdy będą Gdynię opuszczali, zjawią się jeszcze u nich w wagonie i do wszystkich rąk włożą im kwiaty na pożegnanie i wszystkie okna udekorują, aby z tym kwieciem w myślach swych uwozili pamięć o gorących sercach kobiet z Gdyni...

*

W szczerym polu od strony Orłowa tłum ludzi. To jeszcze Wielka Gdynia, która tu opodal buduje koszary, a drogę do nich nazwie teraz „Ulicą Powstania Styczniowego”: I ile razy dziennie będzie tędy maszerował młody żołnierz polski, zawsze spocznie jego wzrok na tej tablicy, a myśl się zatrzyma na tej nazwie i na wspomnieniach o roku 63-cim. Przepiękne skojarzenie dwóch pokoleń żołnierskich, najstarszych i najmłodszych. Gdy tamtych już zabraknie na świecie, nazwa tej ulicy wszystkim następnym szeregom żołnierskim mówić będzie o poświęceniu i bohaterstwie żołnierzy z roku 1863-go.

Taką oto uchwałę powzięła Rada Miejska m. Gdyni z inicjatywy Redakcji „Kuriera Bałtyckiego” i w obecności delegacji weterańskiej nazwę tej ulicy nadano.

Poświęcił ją proboszcz orłowski ks. Wiśniewski — pięknie myśl tę w przemówieniu swym uwypuklił komisarz Sokół — a weteran Wandalli odczytał rzecz swoją o roku 63-cim, przeplataną własnymi wierszami.

*

Pożegnalna kolacja i szczyt serdecznego nastroju. Rada miejska i związki sfederowane przybyły tu, by parę godzin spędzić na miłej ze staruszkami pogawędce.

Co parę krzeseł rozgrywa się jakaś bitwa z partyzantki styczniowej we wspomnieniach powstańców, którzy nie skąpią swych opowiadań sąsiadom z lewej i prawej strony i z naprzeciwka przy stole biesiadnym. A jak nie bitwa, to Sybir lub Dziesiąty Pawilon. Każda z tych siwych głów tyle przeżyła, każde z tych drżących ust chętnie o tym mówią — a młodsze od nich o całe jedno życie ludzkie uszy słuchają i oczy nie wstydzą się łez wzruszenia...

Na pożegnalne serdeczne słowa komisarza Sokoła i mjr. Ruszczyca odpowiada w pełnej polotu poetyckiego mowie wet. Wandalli, a najstarszy z tego grona, 96-letni weteran Łążyński mówi przepięknie z pamięci o ideologii roku 63-go, z zadziwiającą trafnością sądu rzucając mądre i głębokie myśli, wskazania na dziś. Żegnają jeszcze pp. Humnicki i Zuske (wierszem) — wreszcie kierownik wycieczki, mjr. Dunin-Wąsowicz jakby otwiera przed zebranymi serca staruszków, przepełnione wdzięcznością za tę niezapomnianą gościnę.

Długo o niej mówić się będzie w rodzinach weterańskich, do których wrócili zdrowo rozradowani staruszkowie — i chyba też wspomni o niej nieraz Gdynia.

WŁ. D.-W.

## STRZELECTWO

### WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZW. STRZELECTWA SPORTOWEGO

Odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Polskiego Zw. Strzelectwa Sportowego przy udziale delegatów z całego kraju, reprezentujących ok. 1000 klubów. Po odczytaniu sprawozdań i dyskusji udzielono absolutorium zarządowi. Godność członka honorowego nadano dawnemu prezesowi związku płk Weckiemu. Wybory do władz dały wynik następujący: prezes płk Frydrych (komendant gł. Z. S.), wiceprezesi — mjr Domoń i mjr. S. Stawarz, sekretarz p. Pakuła, skarbnik inż. Pogonowski, kapitan sportowy p. Maciejewski, członkowie mjr. Abramowicz, p. Krajewski, p. Zasórski.

### PRZED STRZELECKIMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

— Na strzelnicy Wytw. Amun. Nr. 2 w Rembertowie pod Warszawą odbyły się zawody strzeleckie pod hasłem „Trening przedolimpijski".

W strzelaniach wzięła udział rekordowa liczba 433 zawodników i 25 zawodniczek, w tym cała elita strzelców polskich posiadających odznakę strzelecką klas wyborowej i pierwszej. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Pistolet automatyczny do sylwetek: 1) Piątkowski (Kadra Rembertów) 54/396 rekord polski.

Karabin sportowy panie: 1) Wasilewska (KPW Radom) 370.

Karabin sportowy panowie: 1) Maserak (KPW Poznań) 370.

— Na strzelnicy w Szczęśliwicach rozegrano Narodowe zawody strzelecko-myśliwskie w strzelaniu do rzutków, jelenia, zająca i dzików. Zwycięstwo odniósł Rosenwerth przed Kiszkurno (rzutki) i Regulski. Zawody organizowała komisja główna strzelectwa myśliwskiego przy Pol. Zw. Łow. Najlepsi zawodnicy weszli do reprezentacji Polski do Helsinek.

— Zakończył się strzelecki obóz treningowy dla kandydatów do reprezentacji polskiej na mistrzostwa świata (30 lipiec — 9 sierpień, Helsinki). Z sześćdziesięciu uczestników obozu wybrano dwudziestu, który w dniu 23 — 28 b. m. odbędą drugi obóz, po czym wybrana zostanie ostateczna strzelecka reprezentacja Polski.

### X NARODOWE ZAWODY ŁUCZNICZE

Pod protektoratem premiera gen. Sławoja-Składkowskiego i prof. K. Bartla odbyły się we Lwowie X Jubileuszowe Narodowe zawody łucznicze w dniach 10 — 13 bm.

Do zawodów zgłosiło się przeszło 200 zawodniczek i zawodników.

Na odległości krótkie w grupie pań mistrzostwo Polski zdobyła Kurkowska-Spychajowa (PKO Warszawa), uzyskując 620 pkt. na 1320 możliwych. W grupie panów Trusz Miron (PPW Lwów) 714 pkt. na 1320 możliwych.

Na odległości długie w grupie panów zwycięzył również Trusz (1031/2592 pkt.), w grupie pań Kurkowska-Spychajowa (1174/2592 pkt.).

W łącznej klasyfikacji na odległości krótkie i długie mistrzostwo Polski zdobył Trusz, uzyskując 1745 pkt., co stanowi nowy rekord Polski (dawny rekord Wójcika 1630).

Na zawodach lwowskich ustalono nowe rekordy Polski. W strzelaniu na 35 mtr. Kurkowska-Spychajłowa ustanowiła nowy rekord, osiągając 124 pkt. (dawny rekord 110 pkt.). W strzelaniu na 25 mtr. ta sama zawodniczka pobiła dawny rekord Polski (187 pkt.) uzyskując wynik 192 pkt. W strzelaniu dla panów na 50 m. Majewski (Bydgoszcz) uzyskał 401 pkt., co stanowi nowy rekord Polski. Dawny rekord (381 pkt.) należał do Szymusia (Kraków).

## 20 LAT TEMU

# Aresztowanie Komendanta przez Niemców

Dnia 22 lipca 1917 roku, nad ranem, zostali aresztowani przez Niemców w Warszawie Komendant Józef Piłsudski i jego szef sztabu Kazimierz Sosnkowski.

Spotkali się w salonie recepcyjnym Dworca Głównego, otoczeni eskortą czterech rosłych żandarmów i oficera pruskiego w randze kapitana, zażenowanego wybitnie swoją rolą.

Piłsudski, ubrany w swój szaroniebieski mundur legionowy, bez broni, wsiadł do przedziału II klasy — z dwóch Jego stron usadowili się żandarmi, naprzeciwko siadł Sosnkowski, również w towarzystwie dwóch żandarmów, a kapitan siadł przy oknie.

O 1-ej w nocy 23 lipca stanęli w Gdańsku. I to był pierwszy etap Józefa Piłsudskiego w drodze do Magdeburga.

Tej samej nocy przed 20 l. w stolicy pomimo wzmożonej czujności policji niemieckiej i licznych patroli wojskowych, krążących po mieście, nieznani ludzie rozlepili na murach Warszawy, odezwę nie podpisaną przez nikogo, a zaczynającą się od słów:

**„ZA TO, ŻE WYSOKO DZIERŻYŁ SZTANDAR GODNOŚCI NARODOWEJ**
**„ZA TO, ŻE BYŁ SUMIENIEEM NARODU**
**„ZA TO, ŻE SŁUŻYŁ POLSCE JEDYNIE I NIKOMU WIĘCEJ**
**J Ó Z E F P I Ł S U D S K I**
**„ZOSTAŁ PRZEZ NIEMCÓW ARESZTOWANY".**

Wiadomość o aresztowaniu przez Niemców Józefa Piłsudskiego, które nastąpiło nad ranem dnia 22 lipca 1917 roku, rozeszła się po mieście z szybkością błyskawicy.

Już koło godziny 6-ej po południu na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu tłum młodzieży rozpoczął burzliwe demonstracje, wznosząc okrzyki na cześć Piłsudskiego i Legionistów, a przeciw okupacji niemieckiej i austriackiej.

O godzinie 10-ej wieczorem na mieście ukazały się dodatki nadzwyczajne „Gońca", organu zbliżonego do Tymczasowej Rady Stanu, w którym poza wiadomością o aresztowaniu podano jego rzekomy powód, iż brygadier Piłsudski aresztowany został za sfałszowanie dokumentu podróży.

Wzburzenie tłumu rosło. Posypały się szyby w pałacu Kronenberga, siedzibie Tymczasowej Rady Stanu, której zarzucano zbytnią uległość wobec żądań niemieckich. Wybito szyby w „Gońcu", „Godzinie Polskiej", „Słowie", pismach znanych z sympatii proniemieckich. Zmobilizowana policja i żandarmeria wojskowa, a wreszcie regularne oddziały wojska okupantów z trudem przywróciły spokój.

Na drugi dzień powtórzyło się to samo. Pałac Kronnenberga od rana był obstawiony silnym kordonem policji niemieckiej. W kawiarniach i restauracjach na znak żałoby zawieszono produkcje muzyczne i artystyczne. Z prowincji zaczęły nadchodzić wiadomości o demonstracjach, kolportowane przez nielegalny „Komunikat Informacyjny". Czytamy tam:

„Kraków dnia 25. VII. Miały tu miejsce wielkie demonstracje. Wszystkie sklepy, teatry i widowiska były zamknięte. Tramwaje nie kursowały cały dzień... Odbył się olbrzymi pochód demonstracyjny, w którym wzięły udział wszystkie stronnictwa i partie. Legioniści i inwalidzi, oraz organizacje młodzieży krakowskiej przesłały na ręce pułkownika Śmigłego wyrazy czci i uznania".

We Lwowie, w czasie demonstracji przeciw aresztowaniu brygadiera Piłsudskiego doszło do krwawych starć z policją autriacką. W Lublinie zarządzono demonstracyjny strajk jednodniowy. W Piotrkowie demonstrujący tłum starł się na ulicy Sienkiewicza z policją. W Radomiu, na placu straży ogniowej odbyła się tłumna demonstracja, w czasie której aresztowany został przez policję niemiecką jeden z mówców Konrad Libicki.

Jednocześnie z wiadomościami o demonstracjach znajdujemy w numerze 43-cim „Komunikatu Informacyjnego" sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej, które zwołane zostało na dzień 24 lipca celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu Piłsudskiego.

„...Wieczorem rozeszła się wiadomość, że Rada Miejska będzie manifestować z powodu uwięzienia Piłsudskiego.

Radni stawili się liczniej, niż zwykle, publiczność tłumnie zapełniła galerię. Przed rozpoczęciem obrad przewodniczący otrzymał list od prezydenta policji Glasenappa. W liście tym Glasenapp zawiadamia, że imię Piłsudskiego nie może być w czasie obrad wymieniane i że nikomu nie wolno zabierać głosu w sprawie uwięzienia Piłsudskiego. Za przestrzeganie tego zarządzenia p. Glasenapp czyni odpowiedzialnym przewodniczącego.

Po odczytaniu tego zarządzenia wszyscy radni powstali i gremialnie na znak protestu opuścili salę obrad.

Zebrana publiczność urządziła gorącą manifestację na rzecz Piłsudskiego i Rady Miejskiej".

Tymczasem w oficjalnym organie generał-gubernatora „Warschauer Zeitung" ukazała się urzędowa wiadomość o aresztowaniu i wywiezieniu Piłsudskiego. Jako powód podane zostało, iż Brygadier Piłsudski przekroczył granice Królestwa Polskiego za fałszywym dokumentem podróży, którym — jak później wymieniano — miał być paszport wojskowy nr. 7240 z dnia 1. VI. 1917 r.

Jednak bardzo prędko okazało się, iż sprawa paszportu jest jedynie niezręcznym pretekstem.

Dnia 3 sierpnia w „Warschauer Zeitung" ukazuje się sprostowanie. Paszport, którym posługiwał się Komendant Piłsudski, wystawiony przez pułkownika Peira był ważny, a powodem aresztowania jest: iż Komendant Piłsudski jest wodzem P. O. W., a P. O. W. ma wszelkie cechy rozgałęzionego spisku podziemnego.

Jednocześnie z tą informacją zgłosił się do wicemarszałka Tymczasowej Rady Stanu p. Pomorskiego przedstawiciel Komendy Naczelnej P. O. W. i wręczył mu pismo od Komendanta Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej, Tadeusza Kasprzyckiego, noszące Nr. 1196 i datę 6 sierpnia 1917 roku.

W liście tym Tadeusz Kasprzycki (dzisiejszy minister spraw wojskowych) zawiadamia Tymczasową Radę Stanu, iż P. O. W. uważa swój stosunek z Tymczasową Radą Stanu za rozwiązany. Jako powód podany jest fakt, iż Tymczasowa Rada Stanu pozostaje w bliskim kontakcie z władzami niemieckimi, które za motyw aresztowania Komendanta Piłsudskiego uznały działalność POW.

W ten sposób Polska Organizacja Wojskowa a z nią tysiące ludzi, związanych z ideą niepodległości, zeszła do podziemi, aby tam kuć nowy oręż do walki o wolną, niezależną, potężną Polskę.

(S).

## Komendant o swoim aresztowaniu

Informacje powyższe uzupełniamy wyjątkiem z listu Józefa Piłsudskiego, pisanego w lipcu 1918 w Magdeburgu do księcia Zdzisława Lubomirskiego, członka Rady Regencyjnej.

**„Zostałem uwięziony rok temu, dn. 22-go lipca. Przy aresztowaniu byłem przekonany, że stoi ono w ścisłym związku z jakimiś nieznanymi mi jeszcze zajściami w Legionach. Wobec tego zaś, że sam prosiłem o to, bym mógł dzielić zły czy dobry los tych, których na wojnę wyprowadziłem, nie uważałem za stosowne ani pytać o przyczyny, ani w jakikolwiek sposób protestować przeciwko aktowi.**

**Ku wielkiemu memu zdumieniu dowiedziałem się z wypadkowo przeczytanej gazety, że powodem mego uwięzienia jest sfałszowanie dokumentów dla swojej podróży. To samo czytałem w różnych dziennikach przy przewożeniu mnie z więzienia do więzienia z dziwacznymi hipotezami co do celu tego fałszerstwa. Gazeciarskie te wiadomości powoływały się na półurzędowe biuro prasowe w Warszawie. Zwróciłem się natychmiast do eksc. von Beselera. Wykazałem w nim wszystkie dokumenty podróżne, których używałem w Warszawie, i przedstawiłem całą nielogiczność podobnego oskarżenia, gdy, jako członek Rady Stanu, miałem prawo do swobodnej podróży, zagwarantowane przez obie władze okupacyjne.**

**Jako odpowiedź otrzymałem papier, podpisany przez podpułkownika Nothe'go [1]). Papier ten stwierdza niesłuszność poprzedniego oskarżenia i na dowód, że odwołane zostało w ten sposób, jak zostało postanowione — w prasie — załączono mi numer 211 z 3-go sierpnia 1917 r. „Warschauer Zeitung" z artykułem „Zur Verhaftung Piłsudski's [2]). W artykule tym poza odwołaniem poprzedniego oskarżenia, znalazłem nowe publicystyczne wyjaśnienie rzekomej mej winy. Wina tym razem związana była z pracą i działalnością P. O. W.**

**Artykuł ten bardzo jednostronnie przedstawia pracę P. O. W. Zbyt dobrze myślę o informacyjnych zdolnościach wojska niemieckiego, aby te jednostronne, albo nawet wręcz sprzeczne z prawdą gazeciarskie oskarżenie uważać za istotne dla mojej sprawy. Na wszelki wypadek załączam w załączniku nr. 2 odpowiedź na powyższy artykuł. Przypuszczam, że było to publicystycznym usprawiedliwieniem faktu mego uwięzienia, odpowiadającym potrzebom danej chwili.**

**Że tak jest istotnie, dowodzi zresztą treść głównego punktu, który twierdzi, że ta właśnie moja działalność, związana z P. O. W., nie daje się pogodzić ze stanem kraju, znajdującego się na tyłach armii, walczącej ciężko z Rosją. Polska dawno przestała być tyłami armii walczącej, nie wiem, co się z P. O. W. stało, ale wątpię, by mi ktokolwiek mógł przypisać teraz odpowiedzialność za nią, a jednak sprawa moja pozostaje dla mnie jakąś zagadką, której na podstawie wszystkich mi danych rozwiązać nie jestem w stanie".**

**„Gdyby mnie zapytano, o jakie właściwie przestępstwo mogę być podejrzany, odpowiem szczerze i po prostu, że nie mam o tym najmniejszego wyobrażenia. Lecz jeżeli śledcza wyobraźnia, szukająca mojej winy, mogła mi kazać fałszować papiery dla podróży, gdy miałem sobie zagwarantowaną wszelką swobodę ruchu, to nie jest wykluczonym wcale i jakikolwiek inny kierunek tych poszukiwań.**

**Inaczej tego, co się ze mną dzieje, wytłumaczyć nie mogę. Nie jestem wcale internowany, jak to czytałem w pismach i jak, zdaje się, wyobraża sobie wielu z moich rodaków. Jestem uwięziony, a warunki, stworzone dla mnie, mówią albo o karze bez sądu, albo o ostrym więzieniu śledczo-prewencyjnym. Wobec tego, gdy zwracam się do Księcia, to proszę przede wszystkim o starania o to, czego najcięższym zbrodniarzom się nie odmawia — o sąd. I podkreślam, nie proszę o żadne ulgi pod tym względem. Wszystko mi jedno, jaki to sąd będzie: polski, austriacki, czy niemiecki, cywilny, wojskowy, czy polowy. Niech raz się dowiem, co popełniłem takiego, że już od roku nie mogę do nikogo przemówić słowa. Niech raz moje ciężkie przewinienia będą sądownie rozpatrzone i niech wreszcie na moją winną głowę spadną wyroki najsurowszego — ale prawa".**

[1]) Adiutant Beselera, [2]) „W sprawie aresztowania Piłsudskiego".

Z WAKACYJNEJ WŁÓCZĘGI

# Szlakiem Marszałka Piłsudskiego

## Konary — Przepiorów

„Oto siedzimy z Komendantem na skraju mrocznego parku, podczas nocnego natarcia na Przepiorów.

Obok nas posterunek telefoniczny i grupka oficerów sztabu. Przed nami pole walki.

Co za ogień: jak gdyby ktoś wytrząsał bez przerwy całe wory żelaznego grochu na olbrzymi dach blaszany. Karabiny maszynowe terkocza, jak oszalałe... Wzrok usiłuje przebić ciemności, po głowie krąży myśl uparta: dojdą, wezmą Przepiórów? W gęstych zaroślach, tuż nad naszymi głowami słowiki zanoszą się od śpiewu: słychać wyraźnie ich słodkie trele, gdy rytm bliskiego boju słabnie na krótką chwilę.

Złe wiadomości: straty duże, na lewo Austriacy wbrew rozkazowi i umowie nie ruszyli z miejsca. Dalsze ofiary są bezcelowe.

— Zatrzymać natarcie, wycofać oddziały za rzekę.

— R o z k a z Komendancie...".

— — — — — — — — — — — — — —

Siedzę w parku Konarskim. Czytam te wspomnienia generała Kazimierza Sosnkowskiego i usiłuję wczuć się w atmosferę boju. Przede mną leżą faliste wzgórza, pokryte łanami zboża. Na wprost, daleko na horyzoncie Przepiórów, na prawo Kosinek, trochę w dole smuga zieleni wśród łanów znaczy bieg rzeczki Pokrzywianki, porośniętej po obu brzegach krzewami.

Ciepłe letnie popołudnie nastraja raczej do marzeń. W żaden sposób nie mogę wyobrazić sobie tych pól, od których dochodzi mnie brzęk kos i nawoływania kosiarzy, zrytych pociskami, zlanych krwią...

Parę kroków ode mnie, zaraz za sztachetami ogrodu, stoi grusza.

Opowiada mi ob. Fabian, niegdyś żołnierz 1 pułku Legionów, dziś rolnik, niebogaty paromorgowy gospodarz.

— O, pod tą gruszą Komendant był zły, jak diabli. Tego nie ma nigdzie w żadnych pamiętnikach, ani wspomnieniach, ale ja to słyszałem na własne uszy, bo właśnie przyprowadziłem jednego rannego kolegę i potem się zatrzymałem, żeby na Komendanta popatrzeć.

— A musi pan wiedzieć i pewno pan o tym słyszał, że Komendant miał taką moc, że jak spojrzał się na rannego, to choćby ten był najbardziej ranny, to nie umarł. Więc umawialiśmy się, że jeśli którego złe spotka, to koledzy przenosić go będą przed kwaterą Komendanta, a nawet jeśli nie będzie Go przed domem, — a zawsze był — to poczekają, żeby Komendant rannego zobaczył.

Więc i ja prowadziłem kolegę koło parku, bo wiedziałem, że Komendant tam będzie. A kolega już osłabł strasznie i ciągle się pyta, czy Komendanta nie widać.

No i wreszcie zobaczyliśmy Go. Był strasznie mizerny, w rozpiętym mundurze. Trzymał szpicrutę w ręku i ciągle bił się nią po sztylpach. Koło Niego ciągle przechodzili ranni, a każdy się zatrzymał, żeby zasalutować, żeby Komendant na niego spojrzał.

Odprowadziłem kolegę i wracam, a tak sobie spekuluję, że teraz zasalutuję Komendantowi, to mi się odkłoni.

No i wracam ja, patrzę pod gruszą stoją oficerowie. Jest nasz mjr. Śmigły, jest kapitan Berbecki, są inni.

Stanąłem, rozpłątałem naumyślnie owijacz, przyklęknąłem i zacząłem go znów nawijać. A patrzę się, co będzie.

Widzę Komendant zapiął mundur na wszystkie guziki, rzucił szpicrutę i podszedł do oficerów. Najpierw powiedział parę słów do Śmigłego, potem do innych, potem stanął przed Berbeckim, ręce do tyłu założył, przygarbił się trochę, głowę do góry podniósł i patrzy się Berbeckiemu w oczy, a Berbecki na baczność stoi i tak się wstrząsa, jak by płakał. A nawet myślę, że płakał na prawdę. Nie wiem o co szło. Ale pewno o straty, bo 2 pułk miał bardzo dużo rannych i zabitych.

A potem Komendant założył ręce do tyłu przechadza się i mówi. Słyszałem na własne uszy:

— Nie jesteśmy Rosją — mówi — nie mamy wielkich rezerw ludzkich, musimy żołnierza oszczędzać, bo innego nikt nam nie da, a jeśli da, to nie takiego.

Potem Komendant coś mówił o Austriakach, a ja pobiegłem do siebie.

*

Następnego dnia oglądałem pole bitwy pod Przepiórowem. Tam na jednym z drzew koło ogrodu dworskiego, pokazywał mi Józef Rutka, wycięty scyzorykiem napis „Rosja przepadła". Napis ten na suchym ogołoconym z kory pniu — to pozostałość po krwawych dniach z przed 22 lat.

Według opowiadań Rutki, wycięty został w pierwszym dniu ataku na Przepiórów przez legionistów. Jak wiadomo w dniu tym atak się nie udał. Legioniści 2 pułku, przygwożdżeni do ziemi huraganowym ogniem rosyjskim, nie wsparci przez „sprzymierzeńców" Austriaków, i podle opuszczeni przez oddziały czeskie, które w tym czasie z podniesionymi rękami przechodziły na stronę Moskali, musieli się wycofać, znacząc drogę odwrotu dziesiątkami zabitych.

Wygląda to na rzecz prawdopodobną, iż właśnie w tym dniu jakiś „dłubinosek" — jak Komendant nazywał żartobliwie swoich żołnierzy — wycofując się w huraganowym ogniu arylerii i karabinów maszynowych, widząc naokoło uciekających „trepów", wycina na przydrożnym pniaku, za który rzucił go los i ogień nieprzyjacielski, owe słowa, które w tym dniu musiały mieć brzmienie wręcz paradoksalne „Rosja przepada".

Był to bezwzględnie najprzedniejszy żołnierski dowcip, owiany całym czarem leguńskiego humoru.

Na to mógł zdobyć się tylko żołnierz I Brygady.

S. Sachnowski.

# Opieka nad pobojowiskami Legionów

W dniu 9 lipca odbyło się zebranie Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legionów. Zebraniu przewodniczył gen. dr. F. Zarzycki — prezes komitetu. Teren wołyński reprezentowany był przez płk. Myszkowskiego — wiceprezesa komitetu i prezesa zarządu okręgowego Zw. Legionistów oraz przez starostę łuckiego — p. Kościołka.

W ciągu rocznej działalności komitet spowodował odbudowę około 1.000 rowów strzeleckich na „Reducie Piłsudskiego" pod Kostiuchnówką, wystawił 50 słupów informacyjnych na tym terenie, wydał broszurę historyczno-turystyczną p. t. „Pobojowiska Legionów Polskich — Kostiuchnówka — Optowa", współdziałał przy organizowaniu obchodu 20-lecia walk Legionów pod Kostiuchnówką oraz prowadził akcję propagandową.

Komitet utrzymuje swoim kosztem nadzór nad powyższymi urządzeniami terenowymi.

Obecnie komitet przygotowuje dalsze prace terenowe na obszarze pobojowisk Legionów w rejonie Styru, co obecnie jest uzgadniane z zainteresowanymi kołami pułkowymi Legionów oraz Wojskowym Biurem Historycznym; rozpoczął prace ogólnospołeczne na tych terenach, zmierzające do podniesienia poziomu kulturalnego ludności i stanu gospodarczego, wreszcie przystąpił do opracowania generalnego przewodnika turystycznego, mającego objąć cały obszar pobojowisk od Kowla po Styr. Przewodnik ten ma być wykończony na wiosnę roku przyszłego, przy czym jednocześnie przeprowadzone będą odpowiednie prace turystyczne w terenie, jak wytknięcie szlaków wycieczkowych, montaż obsługi informacyjnej, założenie schronisk noclegowych i t. p.

Rozpatrywana również była kwestia stworzenia rezerwatów terenowych, obejmujących najbardziej pamiętne obszary walk, jak np. Reduta Piłsudskiego i Polski Lasek pod Kostiuchnówką.

# Związek b. Ochotników Armii Polskiej

## Zjazd Okręgowy w Krakowie

W niedzielę 18 b. m. odbędzie się w Krakowie Okręgowy Zjazd delegatów Związku województwa krakowskiego z następującym programem:

Godz. 8 — zbiórka w świetlicy Związku Wawel 9.

Godz. 9 — nabożeństwo w kościele św. Agnieszki przy ul. Dietla 30.

Godz. 10.30 — otwarcie zjazdu na ratuszu pl. W. W. Świętych 3; a) zagajenie i powitanie władz, b) wybór przewodniczącego zjazdu, c) referat kol. och. dr. Błońskiego p. t. „Ochotnicy a niepodległość". — Po przerwie dalszy ciąg obrad.

Godz. 14 — złożenie hołdu w krypcie Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

Godz. 15.30 — dalszy ciąg obrad i zakończenie zjazdu.

Związki kombatanckie proszone są o przybycie na nabożeństwo ze sztandarami.

## Poświęcenie sztandaru Oddziału Nowy Sącz



W Nowym Sączu odbyła się dnia 2 maja br. uroczystość poświęcenia sztandaru Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddział Nowy Sącz.

Komitet Wykonawczy w osobach kol. Kołodzieja Fr., inż. Jonaka Józefa, Kondolewicza Fr., Dunikowskiego Juliana, Gondka Wł., Stańca Jana, Szabuni Leonarda, Lupy Błażeja, Leśniaka Fr., Nowaka Andrzeja, Piotrowskiego St., Zielińskiego Jana, Rudnickiego Bol., i Wijasa Michała zorganizował imprezę uroczystości b. pięknie.

Ulicami miasta przeszedł pochód, w którym obok szeregów członków o sile 320 postępowali delegaci Związków b. O. A. P., Oddz. Kraków, Krynica, Jasło oraz wszystkie organizacje miejscowe męskie i żeńskie, do parafialnego kościoła w którym odbyło się poświęcenie.

Podczas uroczystego nabożeństwa odprawionego przez ks. prałata Mazura, kazanie wygłosił b. ochotnik kapelan W. P. ks. prałat dr. Cierniak. Wbijanie gwoździ odbyło się na rynku przed ratuszem, gdzie płk. Alexandrowicz wręczył nowo-poświęcony a pięknie wykonany przez S. S. Felicjanki sztandar prezesowi Oddziału.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił kol. wice-prezes Odziału Kondolewicz, po czym wzruszyły wszystkich słowa 10-letniej uczenicy 3 kl. szkoły powszechnej Eugenii Górkówny.

Następnie wbijano gwoździe do drzewca i sztandaru.

Defiladę przed nowo-poświęconym sztandarem, odebrały miejscowe władze wojskowe, administracyjne i samorządowe.

Uroczystość, w której wzięło z górą 3000 osób zakończono rautem w sali Czytelni Mieszczańskiej.

## Mosty k/Grodna

W dniu 23 maja r. b. w os. Fabryczna Mosty odbyło się walne zgromadzenie Związku b. Ochotników Armii Polskiej.

Obrady zagaił prezes Oddz. kol. Piotr Jarzyński, witając przybyłego przedstawiciela Zarządu Głównego Związku i Oddziału Grodzieńskiego, który reprezentował kol. Ławruczenko Bronisław, powołany następnie do prowadzenia obrad. Asesorami byli koledzy: Mazgajski i Macul, sekretarzował kol. Szaleniec. Po sprawozdaniach i dyskusji dokonano wyborów. Do Zarządu weszli: prezes Jarzyński Piotr, członkowie: p. Szaleniec Alfred, Burniewicz St., Stemplewski Fr., Mazgalski Piotr i Szczytko Kazimierz.

Do Komisji Rewizyjnej: Misaj Br., Macul Adam, Wojtkoński Fr., zastępcy: Blaczkowski Andrzej i Zabłocki Piotr.

Na zakończenie kol. Ławruczenko zwrócił się do zebranych z gorącym apelem do konsolidacji życia wewnętrznego na wszystkich odcinkach pracy w myśl założeń ideologicznych płk. Adama Koca.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałka Śmigłego-Rydza, honorowego członka Związku, po wysłaniu hołdowniczych depesz, przewodniczący zamknął obrady.

# ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

## Zagadnienie higieny i zdrowia w pracach Z. R.

Chcąc podać rezerwistom najważniejsze wskazania praktyczne z działu higieny i zdrowia, dajemy niżej garść uwag, które powinny odnośne Zarządy Kół Z. R. (R. R.) i powiatów rozpatrzyć na specjalnie zwołanym posiedzeniu.

Jak wiadomo organizacja nasza wszczęła akcję higieny i zdrowia. Inicjatorem tej akcji w Radzie Wychowania Obywatelskiego Z. R. jest dr Edmund Wieliński. Jego to pomysł, jego troska, aby akcja „ruszyła" i znalazła w Kołach praktyczne zastosowanie. W Radzie Wychowania Obywatelskiego powstała specjalnie powołana Komisja Higieny i Zdrowia, na czele której stanął człowiek mocny, światowej sławy uczony lekarz, b. delegat Ligi Narodów do Liberii, obecnie vicedyrektor Departamentu Min. Op. Społ. dr Jerzy Babecki. Pod opieką dr Babeckiego znalazła się akcja nowa, młoda, ale niezmiernie ważna w przygotowywaniu zdrowego obywatela, zdolnego do ponoszenia trudów w czasie wojny obronnej. Pomoc ta jest nie tylko moralna i życzliwa, ale w wypadku zawiązania roboty, opartej na zdrowych realnych fundamentach może z opieki „duchowej" przerodzić się w opiekę „ziemską" w formie udzielenia odpowiednich subsydiów. Nie na każdą jednak pracę można będzie otrzymać gotówkę. Tylko te zamierzenia, które znajdą pomoc i oparcie stałe w budżetach gminnych, miejskich, czy sejmikowych — mogą subwencję otrzymać. W jakich wypadkach, w jakich okolicznościach i w jakiej wysokości pomoc ta będzie udzielona — omówimy poniżej.

Akcja wprowadzenia do naszych prac zagadnień higieny i zdrowia musi iść trzema torami: a) Propagandy higieny, którą nazwijmy „higieną ludową" lub „higieną popularną", b) wprowadzeniem prac z higieny w w praktycznym ujęciu życia codziennego, życia domowego i osobistego, c) wykonaniem trwałych czynów obywatelskich z tej dziedziny pracy w naszej organizacji.

### PROPAGANDA

Prowadzić ją można i należy na wszystkich stopniach organizacyjnych Z. R. i R. R. Będzie się ona tylko różniła zakresem i głębokością — środki są podobne, a cel oczywiście ten sam. Zakresem swym propaganda musi objąć oprócz naszej organizacji i związków pokrewnych — również wszystkich obywateli w całym kraju Jedne powiaty zrobią mniej, bo potrzeby są u nich mniejsze, inne zrobią więcej, bo potrzeby są większe, ale nie może zbraknąć żadnego powiatu, którýby tych prac nie przeprowadził.

Propaganda musi być prowadzona zręcznie, pociągająco, kolorowo, dająca wskazówki praktyczne łatwe i tanie w stosowaniu w codziennym życiu w domu, szkole i organizacji. Musi być tanio przeprowadzona, a jednak wyniki muszą być mocne, poważne i trwałe.

Nie należy lekceważyć żadnej formy propagandy. Jeśli na jednego działa druk, na drugiego może działać słowo mówione, na innego z powodu braku umiejętności czytania, tylko obrazek-rycina, ale na wszystkich z całą pewnością podziała dobry przykład.

Co będzie więc środkiem propagandy?

W pierwszym rzędzie dobry odczyt lub pogadanka lekarza, który potrafi podać wiadomości i przepisy w dostępnej wszystkim formie.

Kolorowy afisz, otrzymany z Ubezpieczalni, Ośrodków Zdrowia, Towarzystwa Higienicznego, ze szkół itp. będzie w stosownej chwili doskonałym środkiem propagandy, zwłaszcza użyty w połączeniu z odczytem lub pogadanką. Pogadanki lub odczyty, czy rozmowy przeprowadzone przez agronoma, który może i na tym odcinku wskazać korzyści gospodarki, jakie wynikają z zastosowania na zagrodzie przepisów higienicznych. A więc będzie mówił o zamianie studni ze zmurszałych desek na betonowe lub artezyjskie. Powie o zachowaniu odległości w budowie studni od sadzawek, gnojówek i rowów ściekowych. Omówi konieczność budowy ustępów, śmietników i dołów kompostowych. Poda powody, zmuszające do obrony przed muchami (trutki, łapki, siatki ochronne w oknach, ochrona koni i bydła itp.).

Plan uzdrowienia warunków, w jakich mieszkają na wsi da wam chętnie zaproszony do współpracy inżynier z Sejmiku. On powie wam, co należy przeprowadzić, jaką pracę najpilniejszą. Będzie nią wykopanie za wsią sadzawki ściekowej, do której skierowane wszystkie rowy i rynsztoki ze wszystkich gospodarstw, będzie pracą pilną urządzenie gnojówek o trwałych ściankach i ubitej podłodze, będzie wreszcie uporządkowanie stajni i obór. Jednakże wśród zamierzeń „pilnych" w waszym rozumieniu, mogą się wyłonić prace „bardzo pilne" w oczach lekarza czy inżyniera, które muszą być przeprowadzone przed sprawami „pilnymi". Nie udawajcie wtedy, że zjedliście wszystkie rozumy, że wy sami wiecie dobrze, co jest do zrobienia. Są jeszcze ludzie, którzy wiedzą od was więcej i lepiej — należy więc ich słuchać, aby rzeczywiście dojść do dobrych i trwałych wyników. Na samochwałę będzie czas po dokonaniu roboty.

Bibliotekarz czy referent wychowania obywatelskiego akcję propagandową musi poprzeć dostarczeniem książek i gazet, omawiających zagadnienie higieny i zdrowia na wsi. Otrzyma je w wyżej podanych instytucjach, lub wypożyczy w szkole, u lekarza, czy szpitala na swoim terenie.

Propagandy z higieny i zdrowia nie można przeprowadzać tylko siłami rezerwistów. Najlepsze chęci, pełna poświęcenia praca, wielogodzinne dyżury, liczne przemówienia — to wszystko może nie dać wyników, bo braknie planowości, wytrwałości i celowości. Zostanie zawód, żal i złamanie siły. Dlatego też prowadzący propagandę tego typu muszą pamiętać, iż już w budowie planu muszą brać udział tacy ludzie, jak — lekarz, agronom, inżynier sejmikowy, ksiądz, nauczyciel.

Propaganda higieny i zdrowia musi być objęty jednocześnie cały powiat, wszystkie związki, stowarzyszenia, dorośli i dzieci, wieś i miasteczka. Powszechność prowadzenia propagandy jest pierwszym warunkiem powodzenia. Drugim zaś warunkiem powodzenia jest oparcie tej akcji o Starostwo, Sejmik i Gminy. Bez udziału tych urzędów akcja nasza będzie krótkotrwała, blada i pozbawiona mocnych fundamentów. Trzecim ogniwem jest budowa mocnego, solidnego planu przeprowadzenia tej propagandy.

W ramach planu przeprowadzenia propagandy z higieny zdrowia, albo też jako już dalszy jej ciąg, t. j. wykonanie realne pewnych prac, będą się mieściły prace jednostki i zespołu (Koła Z. R. i R. R.) oraz całego powiatu Z. R. i R. R. Należy jednak pamiętać, że tylko siłami naszego Związku sprawy tej nie ruszymy z miejsca. Musimy pozbyć się ambicji samodzielnego przeprowadzenia, niektórych prac i zaprosić do siebie wszystkich tych, którym leży to na sercu, aby wieś i miasto żyły w lepszych warunkach sanitarnych. Każda z organizacyj otrzyma do wykonania pewien odcinek całej akcji, co w rezultacie da możność przeprowadzenia postawionych sobie w planie pracy zamierzeń.

### CO MOŻE ZROBIĆ REZERWISTA NA WSI LUB W MIASTECZKU?

1) Odsunąć gnojówkę od domu i od studni. Poprawi w ten sposób jakość wody w studni, pozbędzie się much, zapachów gnojowych.

2) Uporządkuje studnię. Zamieni gnijące belki lub deski na nowe. Zamiast drzewa zaprowadzi kręgi betonowe. Urządzi korytko od studni do ogrodu do polewania i do mycia naczyń lub do prania bielizny, gdy brak wody bieżącej. Urządzi ustęp.

3) Przekopie rowy, odwadniające zagrodę. Ścieki skieruje do głównego rowu odpływowego we wsi, do stawu lub do specjalnej sadzawki.

4) W domu zaprowadzi siatki w oknie od much i komarów. Ustawi czystą, stale mytą beczkę (lub umywalkę) z wodą, z kranem do mycia rąk. Gotowaną wodę do picia będzie trzymał w czystej i zamkniętej butelce lub karafce. Zaprowadzi używanie szczoteczek do zębów. Powiesi czyste ręczniki i mydło.

5) Urządzi swoje mieszkanie w sposób ładny, czysty, z dostępem do otwieranego stale okna. Wykorzysta swoje własne meble i swoje własne wyroby ludowe (kilimy, płótna, wełniaki, chodniki itp. oraz garnki gliniane na kwiaty).

6) Jeżeli w domu jest ktoś chory na zaraźliwą chorobę — oddzieli łóżko chorego od reszty członków rodziny, nie będzie używał jego pościeli i naczyń. Pokój chorego urządzi według wskazówek higienistki lub lekarza.

### PRACE KOŁA Z. R. (R. R.)

Jeżeli prace z higieny i zdrowia mają się na terenie Koła udać — muszą być ujęte w krótki, lecz całkowity plan działania. To, co członkowie mają zrobić u siebie, musi być poparte wskazówkami praktycznymi, członkom niezamożnym musi Koło udzielić pomocy w robociźnie, czy materiale. Pewne prace, jak: urządzenie zagród, urządzenie wnętrza mieszkalnego może być, a raczej powinno być przeprowadzone w formie konkursów.

Niezależnie od tych prac indywidualnych Koło Z. R. (R. R.) musi w planie swoim zmieścić wszystkie te prace, które powinny być wykonane. A więc:

1) Plan budowy studzien we wsiach i miasteczkach: rozmieszczenie ich powinno również uwzględniać potrzeby bezpieczeństwa przed pożarem.

2) Wybudowanie ustępów przy szkole, Domu Ludowym, Kościele, Spółdzielni.

3) Wybudowanie łaźni.

4) Wybudowanie pralni gromadzkiej lub też specjalnego pomostu do prania. Pomost taki powinien być zbudowany na polach, niewiele wyżej od poziomu wody w stawie lub rzece. Miejsce do prania musi być wybrane poniżej brzegu rzeki (stawu) we wsi, czy miasteczku, aby nie zanieczyszczać wody, używanej do pojenia, kąpieli, lub, jak to jeszcze bywa, — do picia. Pomost należy nakryć dachem ze słomy lub desek, na słupkach. Służyć ma pomost matkom, żonom i siostrom rezerwistów, aby nie przesiadywały w wodzie po kilka godzin dziennie i nie nabawiały się przeziębień. Oprócz więc czynu obywatelskiego z dziedziny higieny i zdrowia, rezerwiści spłacają tym samym malutką cząstkę długu rodzinnego.

5) We wsi lub miasteczku powinna powstać mała domowa apteczka, przeznaczona dla niezamożnych obywateli osiedla.

6) Koło Z. R. (R. R.) może założyć wspólną lodownię, w którejby nabiał i mięso i owoce były przechowywane do czasu udania się na targ. Lodownia zlikwidowałaby te poważne straty, jakie ponoszą gospodynie przez zepsucie się w upały mleka, śmietany, jaj, masła, sera i mięsa.

7) Wybudowanie przy szkole lub Domu Ludowym hali gimnastycznej. Hala taka może być zbudowana bardzo tanio. Mocno ubite klepisko lub podłoga z desek (heblowanych) pokryta dachem na słupach, bez ścian, lub ze ścianami, z desek, — oto cala hala. Do budynku, do którego przytyka, musi być żwirowa ścieżka lub bezpośredni dostęp.

Oprócz spełniania celów gimnastycznych, hala taka może być schronieniem dla dzieci przed deszczem, terenem gier ruchowych, w dni niepogody, a nawet może służyć za scenę czy kino objazdowe. Koszt niewielki, tym łatwiejszy do pokonania, iż można na ten cel otrzymać tanie drzewo na dogodne długie spłaty, oraz subwencję w wysokości 50% kosztów.

8) Koło może założyć warsztat szczotek i szczoteczek, aby zaopatrzyć w nie swój rejon, oraz dać je poborowym, wyjeżdżającym do służby wojskowej. Praca bardzo łatwa, tania, a przy zorganizowaniu jej w spółdzielnię pracy, można w pewnych warunkach otrzymać subwencję i zamówienia.

9) Koło Z. R. (R. R.) powinno się postarać o założenie we wsi lub miasteczku izby chorych. Byłaby to sala, lub dwie (osobna dla kobiet), przeznaczona na przetrzymanie chorych, którzy w domu z powodu pilnych robót narażeni są na niewygody i niebezpieczeństwo. W izbie chorych znalazłaby się apteczka, punkt szczepienia dzieci i dorosłych. W izbie chorych urzędowałaby stale higienistka, którąby umiała dać sobie radę z prostymi, najczęściej spotykanymi

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Śp. Andrzej Tarasiewicz
ppor. rez.

W dniu 4 lipca r. b. zginął śmiercią tragiczną zamieszkały w Warszawie Andrzej Tarasiewicz, podporucznik rezerwy.

Zmarły w szpitalu Przemienienia Pańskiego ś. p. Kol. Tarasiewicz należał do tych ludzi, którzy po za pracą zawodową poświęcają się czynnej pracy społecznej. W roku 1920 jako uczeń wstępuje ochotniczo do szeregów W. P. Do ostatniej chwili na stanowisku asesora w Dyrekcji Okręgowej P. K. P. w Warszawie, pracuje czynnie w Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym jako sekretarz, a następnie jako kierownik rejonu Warszawa — Wschód.

Od roku 1934 członek Związku Rezerwistów, komendant Koła 46 — Bródno. Współpracuje z Towarzystwem Przyjaciół Nowego Bródna.

Odznaczony Medalem za Wojnę 1918 — 20, Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym, ogólnie lubiany, cieszył się dobrą opinią u swych przełożonych i współpracowników

Przeżył lat 35. Piękne jego młode życie przecięła kula szaleńsa, pogrążając w bólu rodziców i w żałobie tych którzy z nim współpracowali.

Cześć Jego pamięci!

wypadkami chorobowymi. W chacie chorych w miarę potrzeby bywałaby położna i lekarz objazdowy. Higienistka wioskowa robiłaby wywiady po domach, udzielałaby najprostszych wskazówek higienicznych i, co najważniejsze, zapobiegłaby powstawaniu zachorowań.

10) Wioski duże i miasteczka mogłyby akcję tę rozszerzyć i założyć „Ośrodek Zdrowia". W Ośrodku Zdrowia urzędowałby stale lekarz i dentysta, którzy leczyliby bezpłatnie, lub też za groszowymi opłatami. Zarówno w Izbie Chorych, jak w Chacie Chorych czy Ośrodku Zdrowia istniałaby biblioteka, złożona z książek i pism, traktujących o ochronie zdrowia.

Kto ma to zrobić? Czy tylko rezerwiści? — Nie. Inicjatywę mogą dać rezerwiści, pracę rąk również dadzą rezerwiści i inne organizacje. Jednakże najważniejsze świadczenia dadzą gminy, Sejmik, a 50% kosztów założenia i utrzymania tych ośrodków da Ministerstwo Opieki Społecznej — z warunkiem, iż będą dotrzymane pewne warunki.

Co więc ma zrobić Zarząd Koła Z. R. i Rada Koła R. R.?

Pierwszą czynnością musi być ułożenie bardzo dokładnego planu z uwzględnieniem prac indywidualnych członków Z. R. (R. R.), prac Koła jako zespołu, a więc prac czynu obywatelskiego. W planie należy uwzględnić wszystkie potrzeby sanitarne swego terenu, ale rozbić je na kilka lat. Prace najpilniejsze z projektem wykonania, kosztorysami i życzeniami należy przesłać do Zarządu Powiatu Z. R. i Rady Wychowania Obywatelskiego w Warszawie.

Zarządowi Powiatowemu Z. R. należy dokładnie podać, kto, gdzie ma załatwić. Ile i co może dać Koło Z. R., wieś, gmina, Sejmik, Lasy Państwowe itp.

Plan musi być dokładny, realny i tani. Co ma zrobić Zarząd Powiatowy Z. R. (R. R.)? Plany nadesłane z Kół mają posłużyć do ułożenia planu prac dla całego powiatu. Z planem tym należy iść do Starosty i Sekretarza Sejmiku Powiatowego, omówić z Inspektorem Samorządu Gminnego i Inżynierem Drogowym Sejmiku. Uzgodniony plan pracy z urzędami państwowymi i samorządowymi będzie podstawą do planu rocznego, w którym przewidziane będą już świadczenia gmin, sejmiku, magistratów i Minist. Opieki Społecz.

O subwencje z Min. Op. Społ. należy występować drogą służbową, załączając odpis planu pracy, odpis kosztorysu wraz z opinią Starostwa. Bez przeprowadzenia poprawy zagród — subwencja nie zawsze będzie przyznana.

Zarząd Powiatowy oprócz pomocy w kontroli dla Kół Z. R. (R. R.), może zainicjować czyn obywatelski powiatu, w postaci zebrania pieniędzy na 2 karetki sanitarne i samochód, jako ruchomy ośrodek zdrowia, którym kolejno lekarze i położne mogłyby dojechać do gminnych ośrodków zdrowia.

Szukajcie pomysłów. Budujcie plan pracy. Układajcie kosztorys. Rada Wychowania Obywatelskiego służy wszelkimi ułatwieniami, pomocą w zdobyciu wskazówek, porady fachowej, interwencyj i zdobyciu w pewnych wypadkach subwencyj jednorazowych lub stałych.

Co jednak zamierzycie zrobić, musi być zrobione porządnie, celowo i z myślą o służeniu obronności kraju!



# Pan Minister Op. Społ. na półkolonii R. R.

Dnia 12 lipca br. Pan Minister Opieki Społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski zwiedził półkolonie



**Min. Kościałkowski oprowadzany na terenie półkolonii R. R. przez panie Walewską i Malewską**

Rodziny Rezerwistów na Bielanach pod Warszawą. Panu Ministrowi towarzyszyli przedstawiciele Zarządu i Komendy Zw. Rezerwistów z płk. sen. Dąbkowskim, posłem Walewskim, dyr. J. Zagrodzkim, R. Tomczakiem i ppłk. Jagielskim. Obecny był także Starosta Północno-Warszawski p. Szmakfefer.



**Defilada dzieci przed min. Kościałkowskim**

Po przywitaniu przedstawicieli władz przez kierownictwo półkolonii i przez ogół dzieci, Rada Rodziny Rezerwistów z p. generałową Malewską i posłową Walewską oprowadziły Pana Ministra po terenie Półkolonii. Następnie zarządzono zbiórkę, po której przed Panem Ministrem przedefilowało czwórkami przeszło 1000 dzieci. Po tej defiladzie najmłodsze z dzieci wręczyło Panu Ministrowi wiązankę kwiatów. Na zakończenie cała dziecjarnia odśpiewała Pierwszą Brygadę. Jakkolwiek urządzenia półkolonii są na ogół dość prymitywne to jednak spełniają one wszelkie warunki higieny, co łącznie z troskliwą pedagogiczną opieką kierownictwa i wychowawców jest olbrzymim dobrodziejstwem zarówno dla dzieci — uczestników, jak ich rodziców.

Dzieci na półkolonii rekrutują się z rodzin członków Związku Rez. ze specjalnym uwzględnieniem bezrobotnych. Dzieci bezrobotnych korzystają z półkolonii bezpłatnie, natomiast dzieci rezerwistów pracujących opłacają po zł. 8.— za przeciąg 6 tygodni. Oczywiście, że opłaty te w małej tylko części pokrywają wydatki, gdyż dzieci oprócz fachowej troskliwej opieki otrzymują także 3 posiłki dziennie. Reszta więc kosztów pokrywana jest z funduszów społecznych R. R., której z dużą pomocą przyszły władze, umożliwiając realizację dzieła.

Wizytując półkolonię w czasie normalnych zajęć wychowawczych można było odczuć użyteczność tej instytucji, bo widziało się dzieci pogodne i roześmiane przy godziwych rozrywkach, zabawach i śpiewie. Podczas gdy tysiące ich rówieśników wałęsa się po ulicach bez żadnej opieki, często brudne i głodne, dzieci na półkolonii R. R. oddychają świeżym powietrzem i należycie odżywiane, pod fachową opieką skorzystają również niewątpliwie sporo podczas krótkiego pobytu na półkoloniach i pod względem wychowawczym, już od wczesnego dzieciństwa rozumiejąc i odczuwając potrzebę i wartość rzetelnej pracy społecznej, która skutecznie może być prowadzona tylko w oparciu o własne niepodległe, silne Państwo.

Takie wrażenia z tej miłej wizyty wśród przeszło 1000 dzieci kierowanych przez Radę Rodziny Rezerwistów odnieśli wszyscy, którzy towarzyszyli Panu Ministrowi Marianowi Zyndram-Kościałkowskiemu, a sam Pan Minister wyraził swoje wielkie zadowolenie ze sprężystej organizacji tak pożytecznej placówki.

# Wojskowa Straż Kolejowa

### Ś. P. WŁADYSŁAW HENRYCH

W pierwszych dniach lipca b. r. zmarł w Wilnie ś. p. Władysław Henrych — prezes Zarządu Okręgowo-Oddziałowego Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. w Wilnie.

Zmarły był szczerym i oddanym bojownikiem o Niepodległość. Kochał Polskę głęboko i dla Polski gotów był na wszystko. Patriotyzm Jego promieniował silnie, oddziaływując na otoczenie podwładnych zarówno gdy służył jako podchorąży w III Inspektoracie WSK. w latach 1918 — 1920, jak i później jako zwierzchnik, prezes Okręgu i Oddziału Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. w Wilnie.

Specjalnie godne podkreślenia są zasługi Zmarłego dla kolejnictwa polskiego, które wiele zawdzięcza Jego odwadze osobistej przy rozbrajaniu Niemców na terenach kolejowych w Warszawie w listopadzie 1918 roku.

Żył lat 63 — będąc od lat 3-ch emerytem kolejowym.

Odznaczony był srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę: „Polska Swemu Obrońcy", oraz odznaką pamiątkową organizacji Wojsk. Straży Kolej. — t. zw. Krzyżem Zbrojnego Czynu.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

### LUBLIN

Walne zebranie członków oddziału Związku b. uczestników wojskowej straży kolejowej w Lublinie odbyło się przy udziale delegata Prezydium Zarządu Okręgowego Związku z Radomia — ob. Grabowskiego.

Zebraniu przewodniczył ob. Dzięcioł, sekretarzował ob. Czerwiński.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyboru władz Oddziału. Do Zarządu weszli: ob. ob. prezes: Joachim Santarek, wiceprezes — Jan Szyjka, sekretarz — Juliusz Siemiaszko, skarbnik — St. Chrzanowski, członkowie: Fr. Jaszak, Ignacy Purwina, Fr. Jóźwik.

Komisja Rewizyjna — ob. ob. Jan Purwin, St. Smigociński, Antoni Łysiak.

Sąd Koleżeński — ob. ob. Józef Czerwiński, Tomasz Woiński i Piotr Dzięcioł.

### TORUŃ

Dzięki staraniom Zarządu Oddziałowego Związku w Bydgoszczy, powstał nowy Oddział Związku w Toruniu.

Organizacyjnemu zebraniu przewodniczył ob. prezes Turowski. Prezes Zarządu Oddziału w Bydgoszczy ob. Nowak, wygłosił referat oraz udzielał odpowiedzi na zadawane w dyskusji pytania.

Zarząd Oddziału w Toruniu ukonstytuował się następująco: ob. ob. prezes — Mieczysław Turowski, wiceprezes — Józef Kaczorowski, sekretarz — Feliks Weiner, skarbnik — Jan Plaszkiewicz.

Adres sekretariatu Oddziału: Toruń-Mokre, Plac Fryderyka Skarbka Nr. 1.

### SARNY

Walne zebranie członków Oddziału Związku w Sarnach (Okręg Radom) pod przewodnictwem ob. Herdliczki dokonało wyboru nowego Zarządu w następującym składzie: ob. ob. prezes — Ksawery Herdliczko, wiceprezes — Grzegorz Pieniążek, sekretarz — Leon Walczak, skarbnik — A. Białas.

Komisja Rewizyjna ob. ob. Jan Kowalski, Norbert Paszkowski i Wł. Bulski.

### POZNAŃ

Walne zebranie Okręgu-Oddziału Związku w Poznaniu pod przewodnictwem ob. Burlagi, przystąpiło do wyboru nowego Zarządu, do którego weszli ob. ob.: prezes — Marceli Kasprzak (ponownie), wiceprezesi — Jan. Wojciechowski (ponownie) i Antoni Grzesiak, sekretarz — Jan Pawlak (ponownie), zast. sekretarz — Wł. Olszyński, skarbnik — St. Matuszewski, zast. skarbnika — Walenty Olsztynowicz, członkowie — Wł. Dworczak, Idzi Burlaga, Alojzy Czełba i Walenty Hait.

Komisja Rewizyjna — ob. ob. St. Gannas, Ignacy Szaj i St. Lange.

## Radio

### Program audycji

**od dn. 18. VII do dn. 24. VII. 1937**

**NIEDZIELA, dn. 18. VII:** 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 1.00 Kapela Ludowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Orkiestra mandolinistów. 16.30 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej. 17.15 Skecz. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Erica Norini — skrzypce. 21.00 Transmisje z Rzymu.

**PONIEDZIAŁEK, dn. 19. VII.:** 6.15 Audycja poranna. 12.25 Chór Eryana. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu". 16.00 „Antoś chce być technikiem". 16.15 Trio salonowe P. R. 16.45 Felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 17.50 „Banany" — pogadanka. 18.05 Piosenki. 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.40 Pogadanka. 20.00 Lekki koncert. 21.00 „Cyganie grają". 21.45 „W starym domu". 22.00 Recital fortepianowy. 22.35 Fragmenty operowe.

**WTOREK, dn. 20. VII.:** 6.15 Audycja poranna. 12.25 **Orkiestra wojskowa.** 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata. 16.20 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 Wycieczka do Aleksandrowa. 17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. 18.15 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Nie zapomniał do śmierci" Michała Bałuckiego. 22.00 Koncert wieczorny.

**ŚRODA, dn. 21. VII.:** 6.15 Audycja poranna. 12.25 Orkiestra dęta. 16.00 „Z mojego warsztatu". 16.15 Żalotna pieśń na Śląsku. 16.45 **Odczyt wojskowy.** 17.00 Wiązanka melodii. 17.50 „Buduję własny dom". 18.15 Georges Boulanger. 19.00 „Słynni dyrygenci". 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Pasja do książek". 22.00 Muzyka taneczna.

**CZWARTEK, dn. 22. VII.:** 6.15 Audycja poranna. 12.25 Łódzka Orkiestra Salonowa. 16.00 „Sznur jarzębin". 16.15 Dawno zapomniane melodie. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Wiązanki. 19.00 „Stary Subiekt". 20.05 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Romans wyrobnika". 22.00 Jan Brahms.

**PIĄTEK, dn. 23. VII.:** 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert Małej Orkiestry P. R. 16.15 Recital fortepianowy. 16.45 Z wystawy paryskiej. 17.00 Koncert Ork. Adama Furmańskiego i Czaplarskiego. 18.05 Pogadanka konkursowa. Orkiestra Alberta Sandlera i barytón K. Scgmitt-Walter. 19.00 Symfonie Beethovena. 19.35 Pieśni w wyk. Tadeusza Łuczaja. 20.00 Wieczór u Kalmana. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert.

**SOBOTA, dn. 24. VII.:** 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci „Królewicz i żebrak". 16.30 Polska Kapela Ludowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Tajemnice jezior puszczy rudnickiej. 18.15 Wiązanki operetkowe. 19.00 „W rytmie raz, dwa, trzy". 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.05 Muzyka lekka i taneczna.

### TANIO I BEZ KŁOPOTU

Z tanich pobytów kuracyjnych i wypoczynkowych, zorganizowanych przez Orbis w najpiękniejszych uzdrowiskach i letniskach, korzysta bardzo chętnie kulturalna publiczność. Opłacając ryczałtową cenę, otrzymuje się zamówione z góry miejsce w wygodnym pensjonacie i wszelkie możliwe korzyści i ulgi.

Wszystkie formalności i kłopoty bierze na siebie Orbis.

### POBYTY KURACYJNE W UZDROWISKACH

| | | |
|---|---|---|
| Inowrocław: | 14 dni zł. | 154.— |
| | 21 „ „ | 220.— |
| | 28 „ „ | 289.— |
| Nałęczów | 21 „ „ | 220.— |
| Niemirów Zdrój | 21 „ „ | 200.— |

Rabka Zdrój opłata dzienna od zł. 7.— od osoby.

# Na horyzoncie międzynarodowym

„Coś wisi w powietrzu" — oto jedyne określenie na pozór powierzchowne, a w gruncie rzeczy najistotniejsze częstokroć w polityce międzynarodowej.

Tym „czymś" jest w chwili obecnej stosunek mocarstw zachodnich: W. Brytanii i Francji do generała Franco.

Wiadomość o tym, że tak potężne finansowe centrum świata, jak City Londyskie, udzieliło generałowi Franco większej pożyczki, zelektryzowała opinię międzynarodową. Przebąkiwane po cichu wiadomości, jakoby między rządem brytyjskim a mężami zaufania powstańczej Hiszpanii toczyć się miały dyskretne, sondażowe rozmowy — zdają się nie ulegać wątpliwości. Byłby to dowód, że generał Franco nie tylko jako wojskowy, lecz również jako mąż stanu stoi na wysokości zadania i że potrafi, — rzecz zgoła niełatwa i na pozór cyniczna — wyeliminować wszelkie pojęcia „wdzięczności" ze swojej gry politycznej.

III Rzesza i Włochy bez wątpienia przyczyniły się militarnie do ostatnich sukcesów generała Franco, czyniły to jednak w sposób tajny, wypierając się wszelkiej aktywnej roli w hiszpańskiej wojnie domowej.

Generał Franco, który zostałby zwycięzcą, nie miałby jednak żadnych jawnych zobowiązań ani w stosunku do Niemiec, ani w stosunku do Włoch, a nawet gdyby jakieś ściśle tajne zobowiązania istniały, — to w gruncie rzeczy mógłby ich nie honorować dlatego, że kwitując w ten sposób swych dotychczasowych sprzymierzeńców, miałby całkowicie po swojej stronie... W. Brytanię.

To nie wszystko. Do zwycięstwa militarnego w mniejszym stopniu trzeba pieniędzy; wystarczają dostawy broni, amunicji i ochotników — a wiadomo, że przecież jak świat światem nikt jeszcze t. zw. długów wojennych nie płacił; pierwsza w historii próba wprowadzenia takiej zasady po wojnie światowej skończyła się generalnym fiaskiem.

Pomoc pieniężna, kredyty towarowe, konta w bankach na odbudowę zrujnowanego kraju, na podniesienie z gruzów przemysłu, na ewentualne reformy — są jednakże warunkiem niezbędnym, a tych dostarczyć może tylko... W. Brytania, lub Francja. Nie III Rzesza i nie popierające powstańczą Hiszpanię Włochy, ale właśnie owe dwa państwa, które dotychczas nie uznały formalnie generała Franco i które na zewnątrz zajmują nadal stanowisko arbitrów i kontrolerów.

Oto sekret dokonywujących się zmian w stosunku W. Brytanii do generała Franco i takichże ewolucyj zachodzących w opinii kierowniczych francuskich kół, mimo, że obciążone sofistyką i demagogią Frontu Ludowego, nie mogą się one do opinii swych przyznać tak otwarcie, jak o tym w najbliższym czasie mówić będą mogli Anglicy.

*

Nie tylko jednak sprawa hiszpańska wymaga uwzględnienia, gdy mowa o aktualnych problemach, rozwijających się na widnokręgu międzynarodowym. Niepokojące wieści z Dalekiego Wschodu z dnia na dzień potęgują się. Przygasły do niedawna wulkan chiński znowu dał znać o sobie. U wrót Pekinu stoją nieustępliwie, twarde wojska japońskie, przy czym w taktyce obu stron nie zaszły żadne istotne zmiany. Strona japońska powołuje się na „zaczepną postawę" wojsk chińskich, nie dotrzymywanie zawartych zobowiązań i konieczność obrony interesów i praw oraz mienia obywateli japońskich w Chinach. Strona chińska mówi o koniecznej obronie narodowego terytorium i o inwazji obcej. W kotle tym, w którym tylko wybitni rzeczoznawcy rozróżniają imiona poszczególnych dowódców i grup, jedno jest pewne: japońskie dowództwo wojskowe zdaje sobie w całej rozciągłości sprawę z tego, że wpływy sowieckie w Chinach na tyle zmalały, że dalsza rozprawa japońsko-chińska nie grozi większymi kompikacjami;

Jak potoczy się konflikt dalekowschodni — trudno dziś prorokować. Przez tyle lat ciągnie się on z niewielkimi przerwami, że i dziś niewątpliwie żadnych poważniejszych reperkusji nie będzie miała ta wojna na bliskie nam sprawy Europy.

*

Może dlatego problemem z bliska wschodu, kwestią Palestyny zajmuje się t. zw. opinia europejska o wiele szerzej niż wypadkami koło muru chińskiego. Raport i wnioski Wysokiej Komisji Królewskiej w sprawie podziału Palestyny zostały ogłoszone. Anglia miała i ma niezwykle ciężki orzech do zgryzienia. Podczas wojny światowej rząd W. Brytanii zobowiązał się, że na obszarach Palestyny odbuduje niepodległe państwo żydowskie. W tym samym czasie wysłannicy tegoż rządu obiecali Arabom za pomoc ich przeciw Turcji, że utworzone zostanie niepodległe państwo arabskie, włączając w to również i ziemie palestyńskie. W wyniku wojny światowej trzeba więc było pogodzić dwa tak odmienne tak krańcowo różne i sprzeczne zobowiązania.

Palestyna, jako obszar mandatowy Ligi Narodów, powierzona została Anglii. Rząd brytyjski powołał do życia z jednej strony coś w rodzaju przybocznej rady żydowskiej i arabskiej. Wobec coraz to większej imigracji żydowskiej do Palestyny, sytuacja zaczęła się w sposób niepokojący zaostrzać, gdyż ze strony arabskiej postawiono dalszemu napływowi Żydów zdecydowany opór, nie cofając się przed aktami sabotażowymi i rewoltą.

W wyniku długotrwałych badań i śledztwa, Królewska Komisja Angielska opracowała memoriał. Nie zadawala on żadnej ze stron. Organizacje sjonistyczne jednogłośnie uważają go za wręcz niedopuszczalny, jako redukujący przyszły obszar samodzielnego państwa żydowskiego do rozmiarów mniej więcej województwa śląskiego i przecinający na długi okres czasu wszelką szeroko pojętą imigrację Żydów do Palestyny. Organizacje sjonistyczne odrzucają poza tym koncepcję, wysuniętą przez projekt brytyjski, by przyszłe państwo żydowskie płaciło corocznie poważne sumy na rzecz mającego się organizować niepodległego państwa arabskiego.

Arabowie zwalczają namiętnie brytyjski projekt i uważają go za nie nadający się do dyskusji z innych względów: nie mogą się oni zgodzić na przymusową emigrację 250.000 Arabów z obszaru, który winien stanowić przyszłe państwo żydowskie.

Projekt brytyjski zmierza nie tylko do podziału Palestyny na część żydowską i arabską. Chce on stworzyć z pewnych poszczególnych rejonów teren, który i nadal, z najrozmaitszych względów, stanowiłby brytyjską enklawę, poprzecinaną korytarzami żydowskimi i arabskimi.

Problem Palestyny, której podział w projekcie Komisji Królewskiej przedłożony został angielskiej Izbie Gmin, wykracza jednak poza wyłączne kompetencje rządu angielskiego. Palestyna jest ziemią mandatową, znajdującą się pod zarządem Ligi Narodów. Ostateczne rozstrzygnięcia nie mogą być więc przedsięwzięte poza genewską komisję mandatową, t. j. bez zgody i aprobaty zasiadających w niej państw.

Problem palestyński, pozornie daleki, jest dla Polski o wiele ważniejszy i bliższy niż dla szeregu pozostałych państw europejskich. Posiadając na swym terenie przeszło 3-milionową, większą od wszystkich europejskich państw rzeszę żydowską, Polska najbardziej zainteresowana jest problemem palestyńskim nie tylko ze względu na to, iż rząd Rzeczypospolitej popierał i popiera wszelkie dążenia, zmierzające do utworzenia w Palestynie niepodległej żydowskiej siedziby narodowej, ale że z tą siedzibą z obszarem jej i możliwościami rozwojowymi łączy się problem emigracji żydowskiej do Palestyny, sprowadzany w brytyjskim projekcie do granic niedopuszczalnie nikłych, by nie powiedzieć — znikomych.

**Jan Szczęsny.**

# KRONIKA FIDAC'U

### FIDAC ŻEŃSKI

W dniach 10 i 11 czerwca Rada Zarządzająca Fidac'u Pomocniczego zebrała się pod przewodnictwem p. H. Thompson, przybyłej specjalnie ze Stanów Zjednoczonych.

W czasie swego pobytu we Francji p. Thompson była przyjęta przez Prezydenta Francji, p. Lebrun i jego małżonkę, przez Radę Miejską Paryża i wreszcie przez Konfederację Narodową Stowarzyszeń b. kombatantów i Ofiar Wojny.

### AMERYKAŃSKIE POMNIKI WOJENNE W EUROPIE

W sierpniu nastąpi odsłonięcie 10 amerykańskich pomników wojennych. Ogólne przewodnictwo nad tymi uroczystościami objął przebywający obecnie we Francji amerykański generał John J. Persing.

Główna ceremonia odbędzie się 1-go sierpnia w Montfaucon przy udziale wielu osobistości francuskich i amerykańskich.

Ustalone są jeszcze następujące uroczystości: 2-go sierpnia w Tours, miejscu gdzie znajdowała się główna kwatera Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego; 8-go sierpnia otwarcie kaplicy na amerykańskim cmentarzu wojennym w Waereghet w Belgii oraz odsłonięcie pomników w Audenarde i Kemel; 9-go sierpnia odsłonięcie pomnika w Bellicourt i Catigny, 15 sierpnia otwarcie kaplicy na amerykańskim cmentarzu wojennym w Brookwood, w Anglii.

Odsłonięcie pomnika w Chateau Thierry zostało odłożone do października br. aby w uroczystości tej mogli wziąć udział uczestnicy wycieczki Legionu Amerykańskiego przybywającej do Europy.

### KONGRES KOMBATANTÓW KATOLIKÓW W WIEDNIU

Na zaproszenie kanclerza Austrii Schuschnigga, 6-ty Kongres b. kombatantów katolików odbędzie się w dniach 26 i 27 sierpnia w Wiedniu. Przewidywana jest liczba 200.000 uczestników kongresu przybyłych z Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Italii, Polski, Niemiec i Jugosławii.

ELIGIA WACHNOWSKA

# Zwycięskim szlakiem

18)

## Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Jakiś czas błądziła ulicami, wreszcie postanowiła pójść do ogrodu Kupieckiego. Wielki ten ogród, pełen starych drzew, o rozłożystych kanarach, świeżą zielenią powitał Jankę. Oddychała pełną piersią — cicho tu było i spokojnie, o tej rannej porze dnia. Szła szeroką aleją, wodząc wzrokiem po gałęziach drzew... Taka cisza tutaj, tak tu zielono, jak w lubowidzkim parku — przemknęła myśl.

Park lubowicki... już go nie ma... wyrąbany...

Nie, nie trzeba o tym myśleć. Poco rozdrapywać rany?!

Potrząsnęła głową, jakby odgonić chciała te myśli, które jej ból sprawiały.

Na odgłos szybkich kroków spojrzała w aleję.

Naprzeciwko niej szedł mężczyzna w mundurze wojsk polskich. Serce zaczęło jej bić mocno. Zbliżał się coraz bardziej.

I nagle, gdy znaleźli się o kilka kroków od siebie, zatrzymali się oboje.

Spod długich rzęs Janka w twarz mężczyzny spojrzała. Tak, to ten sam — ten, któremu rzuciła do nóg kwiaty.

Oczy ich spotkały się i przylgnęły do siebie.

Ręka mężczyzny uniosła się powoli do daszka wojskowej czapki. Głos drżący wzruszeniem, lecz silny i czysty, zabrzmiał w pustej alei parku:

— Porucznik Zygmunt Rawicz oddaje hołd nieprzepartemu czarowi ukraińskiej „kniaziówny".

Ciemne rumieńce oblały twarz Janki. Zakręciły się niby strwożone ptaki w ciemnej główce myśli: zwraca się do niej nieznajomy mężczyzna, czy go słuchać wypada? Czy nie powinna odejść? Tak, należy nic nie mówiąc, odejść — ale... nie rusza się z miejsca.

Spod daszka czapki ze srebrnym orzełkiem, patrzą niemal błagalnie błękitne oczy.

— Wiem, że popełniam nietakt, ale proszę mi to wybaczyć — a na usprawiedliwienie moje powiem: marzyłem o tym od dawna, by poznać panią.

Nieukrywane zdziwienie odbiło się na twarzy Janki.

— Nie rozumiem — mówi, już nie myśli o tym, że rozmawiać z nieznajomym co najmniej nie wypada. — Nie rozumiem. Jakto? chciał mnie pan od dawna poznać? Przecież widział mnie pan po raz pierwszy... — urywa, — może dnia wczorajszego nie pamięta?

— Dopiero wczoraj — z uśmiechem kończy Zygmunt — lecz, ja już o pani...—chciał powiedzieć: marzyłem od dawna, ale powstrzymał się, bo przyszło mu nagle na myśl, że może to się wydać śmiesznym, ta jego tęsknota za nieznajomą „kniaziówną". Więc tylko rzekł:

— Czy się nie gniewa na mnie śliczna kniaziówna, za moją śmiałość?

Chciałaby coś odpowiedzieć, ale zaledwie mówi jedno słowo:

— Nie.

A Zygmunt również nie bardzo mówić może. Radość rozpiera mu piersi. Oto przed nim ta, o której marzył. Stoi żywa, prawdziwa, z głową otoczoną grubym, niby koroną, warkoczem i patrzy na niego aksamitnymi oczami „kniaziówny".

Wreszcie Janka zdobywa się na pytanie:

— Dlaczego pan mnie nazywa kniaziówną?

Zygmunt roześmiał się beztrosko, tak beztrosko, jak jeszcze nigdy w życiu.

— O to długa historia, kiedyś ją pani opowiem, bo mam tę nadzieję, że pozwoli mi pani siebie widywać. No proszę powiedzieć: pozwoli?

— Myślę, że tak — mówiąc to, czuje, że znowu czerwienieje.

Powoli zaczynają iść aleją. Prowadzą zwykłą rozmowę, ale oczyma mówią sobie najcudniejsze rzeczy: — spowiadają się ze swojej do siebie tęsknoty, ze szczęścia, że są razem, czytają w spojrzeniach, że oto miłość bierze ich w niewolę, że oni tej niewoli z radością się poddadzą.

To wszystko mówiły Janki i Zygmunta oczy.

Po godzinie, czy może po dwóch, z parku na ulicę wyszli.

On już wiedział całą historię jej krótkiego życia, ona, że od powstania Legionów o Polskę walczył, że ma rodziców staruszków, że żadnej kobiety jeszcze nigdy nie kochał. Mówili z sobą, jakby się znali od lat.

Zygmunt Jankę na Funduklejowską odprowadził. Gdy stanęli przed bramą, podała mu rękę, a on tę rękę do ust przycisnął.

— Pozwoli pani, że po południu przyjdę?

Janka się zastanowiła — co powie na tą wizytę ciotka? Trzeba coś wymyślić, żeby nie narazić się na gniew, zresztą słuszny, panny Henryki. A więc:

— Wie pan co, — proszę przyjść, ale... nie może pan zdradzić się przed ciocią, że już się znamy. Zrobimy tak — przyjdzie pan niby szukać kwatery, — zacznie pan z ciocią rozmawiać, —na pewno się pan podoba,—bo ciocia jest zachwycona i oczarowana wojskiem, — po tym ja wejdę i, i jakoś to będzie.

— Zastosuję się we wszystkim do pani instrukcji — uśmiechnął się Zygmunt — może mi się uda wzbudzić sympatię u pani ciotki.

— Właśnie! I ona sama pana zaprosi i wszystko będzie dobrze — prawda?

— Musi być dobrze — raz jeszcze ucałował jej ręce, zasalutował i odszedł.

Janka patrzyła długo za nim, tak długo, póki przechodnie nie zakryli go z przed jej oczu.

XVI.

Nieprzeliczone tłumy na ulicach Warszawy, — chyba wszyscy mieszkańcy stolicy wylegli na ulice w ten piękny, majowy dzień. Już nie na chodnikach tylko stoją, ale zalewają jezdnię olbrzymią, ruchomą falą.

U wylotu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej, ukazuje się powóz w białe araby zaprzężony. Konie idą stępa, bo fala ludzka ze wszech stron ich otacza — w powozie, rękę trzymając u daszka maciejówki, jedzie Naczelny Wódz — uśmiech jaśnieje w stalowych oczach, uśmiech pod siwawym wąsem błądzi.

Powoli, bardzo powoli posuwa się powóz. W ulicach stolicy brzmią radosne okrzyki na cześć Zwycięskiego Wodza, który Polskę szablą swoją wywalczył i wojsko przez siebie stworzone zwycięskim prowadził szlakiem.

Dnia tego umilkły wszystkie swary partyjne, przeciwnicy Naczelnego Wodza na Jego cześć wznoszą okrzyki.



Powitanie Naczelnego Wodza przed kościołem św. Aleksandra

Powóz wjechał na plac Trzech Krzyży. Na stopniach kościoła, w otoczeniu dostojników państwowych stoi marszałek Sejmu, Wojciech Trąpczyński. Siwe włosy otaczają jego twarz. Ma przemówieniem powitać Zwycięskiego Wodza. Przeciwnik polityczny, należący do stronnictwa zwalczającego Naczelnego Wodza, pod wpływem radości i entuzjazmu zapomniał o nienawiści, jaką czuł w duszy do Tego, który teraz jako zdobywca Kijowa przybywał.

Wśród ciszy, na placu Trzech Krzyży, padają z ust marszałka Sejmu słowa entuzjazmu:

„W Tobie, Naczelny Wodzu, bez względu na różnice partii widzimy symbol ukochanej naszej armii, armii o takiej sile, jakiej naród nasz nawet w najświetniejszych czasach nie posiadał. Zwycięstwo nasze odniesione przez armię pod Twoim dowództwem, wpływa na losy nasze na Wschodzie. Dzisiaj wie i widzi świat cały: że Polska nie jest bezbronna. Naczelnemu Wodzowi naszej armii cześć!"

*

Z tarasu swego pałacu patrzyła Ala na tłumy zalewające olbrzymią falą Aleje. A wśród tego tłumu posuwał się powóz, w którym Naczelny Wódz jechał do Belwederu.

Obok Ali stał Zdanowicz.

— Bawi cię ten tłum, piękna pani?— zapytał, patrząc z ironicznym uśmiechem na morze głów ludzkich.

Powóz właśnie przejeżdżał obok pałacu Orskich.

Ala przechyliła się przez balustradę — nagłym ruchem odpięła od gorsu wielkie białe, jak śnieg, róże i pod koła powozu rzuciła.

Zdanowicz zaśmiał się głośno drwiącym nieprzyjemnym śmiechem:

— Nie wiedziałem, że piękna pani ma takie sympatie dla Piłsudskiego! Ale on nie oceni tego daru. — Gdy to mówił, grymas jakiś ni to nienawiści, ni to niechęci wykrzywił jego twarz. — O, róże pani przez koła zostały zgniecione, czyż nie lepiej było dać je mnie? Złożyłbym pocałunek na nich, bo one ciała twego, pani dotykały. — Mówiąc to pochylił się ku Ali, lubieżnym wzrokiem patrząc na wychylające się z dekoltu letniej sukienki, jej marmurowe ramiona.

Niemal ze wstrętem odsunęła się od niego.

— Jak pan może nawet porównywać! — zawołała gniewnie. — Jak można tak lekceważąco mówić o Naczelnym Wodzu!

— Odkądże to dla Piłsudskiego wzbudziło się w pani takie uwielbienie?

Na te słowa błyskawice gniewu strzeliły z oczu pięknej kobiety.

— Od tej chwili, gdy się przekonałam o Jego wielkości, o Jego geniuszu i bohaterstwie! A wówczas zrozumiałam dopiero, jakimi bezwartościowymi ludźmi jesteście wy!

— Czy mogę prosić o skonkretyzowanie tego: wy? — z nieschodzącym z ust uśmiechem ironii, zapytał Zdanowicz.

— Wy — powtórzyła Ala — wy wszyscy, którzy politykę uprawiacie przy koniaku i szampanie, wy, którzy tworzycie i należycie do różnych partii po to, by przy ich pomocy zdobyć jakąś korzyść dla siebie — wy, których nic nie obchodzi Ojczyzna, tylko to, jakie stanowisko w tej Ojczyźnie zajmiecie.

— Po raz pierwszy słyszę panią tak poważnie mówiącą. Czy królowa salonów nie ma czasem zamiaru rozpocząć kariery politycznej? Ale, a propos, powiedziała pani, patrząc na mnie: Wy. Lecz w tym scharakteryzowaniu przez panią pewnej grupy ludzi, stanowczo wśród nich nie ma dla mnie miejsca, gdyż jak pani wiadomo, zupełnie polityką się nie interesuję i do żadnej partii czynnie nie należę.

Ala uśmiechnęła się złośliwie.

— Czy chce pan, bym określiła tę grupę, do której pan należy?

— Proszę — jestem bardzo ciekawy.

— Takich, jak pan, określić można mianem „Wielkich Nierobów". Bo wy wielcy jesteście w tym swoim nieróbstwie, w tym nieinteresowaniu się niczym. Choćby i teraz oto: powraca zwycięski Wódz, ludzie szaleją z radości, a pan patrzy na to, co się dzieje na ulicy, jak na nudne przedstawienie i na pewno myśli o wieczornym baccaracie, lub o jakiejś kobiecie, z którą pan ma, lub ma zamiar mieć romans. Cóż to pana obchodzi, że tam gdzieś, daleko, ludzie się biją, umierają za honor i Ojczyznę, że śmiercią swą okupują wolność i wielkość tej Ojczyzny. Co to pana obchodzi! Panu wygodnie w swoim komfortowym mieszkaniu, przy zielonym stoliku, lub przy kieliszku starego wina. Pan, Wielki Nieróbr, bo cóż wy robicie? Obliczacie tylko swoje kapitały, pan, mąż mój, i inni wam podobni.

(d. c. n.)

# Tygodniowa kronika wydarzeń

## W KRAJU

— Pan Prezydent Rzplitej, bawiący obecnie na wywczasach w Juracie na Półwyspie Helskim, wziął udział w Święcie Morza w Gdyni, gdzie przyjął defiladę floty wojennej. W dwa dni później P. Prezydent zwiedził statek



— W Warszawie zmarł wiceminister oświaty prof. Józef Ujejski, przeżywszy lat 54. Pochodził z Tarnowa. Najpierw był nauczycielem gimnazjalnym w Krakowie, następnie zaś profesorem historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Ogłosił wiele prac naukowych.

— Były premier prof. Bartel zamierza w jesieni napisać książkę naukową p. t. „Józef Piłsudski jako perspektywista", w której naukowymi metodami potraktuje postać duchową Marszałka, jako największego na przestrzeni historii polskiej perspektywisty, widzącego wyraźnie i daleko w przyszłość, perspektywisty nie w dziedzinie plastyki, lecz w sprawach polityki.

— Premier Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie zakazujące urzędnikom administracji ogólnej pobierania na jakiekolwiek cele od interesantów w związku z wykonywaniem czynności urzędowych, jakichkolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach, w szczególności przyjmowania jakichkolwiek datków bezpośrednio w gotówce, czy w drodze zakupna znaczków lub datków składanych do puszek. Stosowane dotychczas w niektórych urzędach te praktyki utrwalały w szerokich kołach interesantów przekonanie, że przyśpieszenie załatwienia podania lub uzyskania przychylnej decyzji można otrzymać przez złożenie osobnego datku.

— Były wicemarszałek Senatu i b. długoletni poseł Jakób Bojko obchodził w rodzinnej swojej wsi Gręboszowie (Małopolska Zachodnia), uroczystość 80-lecia swoich urodzin. W uroczystości tej wziął udział wojewoda krakowski płk. Gnoiński.

— Na zjeździe okręgu warszawskiego organizacji wiejskiej OZN, w którym wzięło udział około 1000 osób, wygłosili przemówienia sen. Róg i gen. Galica, który wystąpił ostro przeciw wdzieraniu się w polskie życie zbiorowe tajnych czynników z zewnątrz, opartych o wrogie siły ościenne.

— Ministerstwo Komunikacji wprowadziło wzorem lat ubiegłych duże ulgi na kolejach państwowych dla swych najmłodszych pasażerów.

W dniach od 13 do 23 b. m., każda osoba dorosła, posiadająca normalny, bądź ulgowy bilet kolejowy, będzie miała prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem pięcioro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej. Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierać będzie opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie.

— W Polsce bawi 25 harcerzy węgierskich, którzy pozostaną u nas do końca lipca br. na naszych obozach harcerskich w Kościerzynie, Krokowie, Nałęczowie i Nowym Targu. Taka sama liczba harcerzy polskich bawi na Węgrzech w drodze wymiany.

— Istniejący w Warszawie „Klub 11 Listopada" wespół z grupami studentów warszawskich stworzył na jeziorze Narocz obóz pracy, który w czasie od 1 lipca rb do chwili obecnej wykonał kilka tysięcy płyt betonowych, mających służyć dla zbudowania drogi powiatowej nad jeziorem Narocz. Na pierwszy turnus, który będzie trwał do dnia 31 lipca rb., przybyło 50 uczestników, którzy oprócz pracy fizycznej biorą udział w dyskusjach i słuchają wykładów na tematy nowych ruchów polityczno-społecznych. Kierownikiem obozu jest prokurator Kożuchowski.

## SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Francuskie pismo antykomunistyczne „Je suis partout" („Ja jestem wszędzie") w artykule o działalności Kominternu w Czechosłowacji, będącym bazą akcji komunistycznej na całą Europę środkową, wspomina także o b. premierze polskim Witosie, który — jak wiadomo — zbiegł przed wyrokiem skazującym i przebywa w Pradze Czeskiej.

Pismo to donosi, że przebywający tam również jeden z b. szefów Kominternu, niejaki Grabowski, ostatnio nawiązał kontakt z Witosem. Obaj zainteresowali się oni szczególnie nawiązaniem stosunków nielegalnych z Polską. Ci, którzy w sposób nielegalny chcą przejść przez granicę, zaopatrują się w przepustkę, zwaną „biletem tatrzańskim", upoważniającym ich do przekroczenia granicy bez paszoprtu i do nieograniczonego pobytu w nadgranicznym pasie czechosłowackim.

Grabowski — (twierdzi dalej tygodnik paryski) — pragnie pozyskać Witosa dla utwotrzenia „frontu ludowego," w Polsce.

## ZA GRANICĄ

— Król Rumunii Karol II wybrał się w nieoficjalną podróż do Francji, Belgii, Anglii i Jugosławii. W Paryżu król był obecny na wielkiej rewii wojskowej, urządzanej corocznie w dniu święta narodowego Francji.

— Rumuński następca tronu książę Michał wyjeżdża do Wenecji, gdzie stale przebywa jego matka, b. królowa Helena.

— Na poświęcenie nowej bazyliki pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus przybył do Paryża sekretarz stanu Watykanu kardynał Pacelli, jako legat papieski, witany z honorami, należnymi głowom państw. Kardynał odbył przy tej sposobności konferencję z francuskim ministrem spraw zagr. Delbosem. W momencie poświęcenia bazyliki Ojciec św. wygłosił przemówienie przez radio na cały świat.

— Na wicepremiera Francji Bluma, w chwili gdy wysiadał z samochodu, rzucono kulkę szklaną, owiniętą w papier, na którym były napisane słowa: „Niech żyje de la Rocque" będący wodzem rozwiązanej organizacji kombatanckiej „Krzyże Ogniste".

— Rząd francuski wprowadził nowe podniesienie podatków pośrednich i bezpośrednich. Podrożało o 40% wysłanie listu wewnątrz kraju., zapałki, tytoń, alkohol, benzyna, oraz podatek dochodowy. O 30% podskoczyła taryfa kolejowa dla ruchu osobowego i towarowego.

— Były następca tronu hiszpańskiego hr. Cavadonga na kilkakrotne depesze wodza hiszpańskiej armii powstańczej gen. Franco, zapraszające go do powrotu do kraju, opuszcza niebawem Havanę i udaje się do Francji, skąd drogą na Portugalię przybędzie do Sevilli i Salamanki. Powrót jego ma być początkiem restytucji monarchii w Hiszpanii.

— Gen. Franco w wywiadzie prasowym oświadczył, że uważa wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii za rzecz niemożliwą do zrealizowania, ponieważ tak zwany rząd w Walencji w ogóle nie jest rządem, bowiem nie posiada niezbędnej kontroli dla wykonywania swoich własnych zobowiązań.

— Parlament austriacki uchwalił włączenie wszystkich formacji i milicji Frontu Patriotycznego do szeregów armii regularnej. Wobec tego przestały istnieć w Austrii jakiekolwiek formacje paramilitarne.

Pod rozkazami gen. Zehnera, który był mężem zaufania Dollfussa, nastąpiło przeobrażenie małej armii austriackiej, ograniczonej ilościowo i materialnie w traktacie z St. Germain, w regularną armię, opartą na powszechnej służbie wojskowej. Armia ta znajduje się obecnie w stadium rozwoju, szczególnie pod względem motoryzacji.

— Dyrektar oficjalnej agencji prasowej sowieckiej „TASS", Dolecki został oddany pod sąd z powodu rzekomo złośliwego doboru materiału podawanego do prasy sowieckiej. „Tass" nie informował pism o sabotażach w przemyśle i przez dłuższy czas pisał o wielkich sukcesach tego przemysłu, co było kłamstwem. „Tass" pomijał milczeniem złe kierownictwo i nieporządki w kołchozach, co ułatwiało trockistom ich akcję.

— W fińskim laboratorium wojskowym na wyspie w pośrodku portu helsingforskiego nastąpiła gwałtowna eksplozja. Z budynku laboratorium buchnęły ogromne płomienie na wysokość wieży kościelnej. Zostało 5 osób zabitych i 30 rannych.






Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

**Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr.** — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.